

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

BIULETYN EDUKACYJNY

WODN w Zgierzu nr 19

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2024



Jednostka organizacyjna
Samorządu
Województwa Łódzkiego



województwo ^Ł
łódzkie

1. dr Renata Jagodzińska	
<i>Moim wymarzonym zawodem był zawód nauczyciela.....</i>	4
2. dr Bronisław Matusz	
<i>Prace wytwórcze w edukacji dzieci i młodzieży.....</i>	12
3. dr Cezary Marasiński	
<i>Więcej ruchu, czyli plastyka bliżej WF-u.....</i>	15
4. Małgorzata Komorowska	
<i>Terapeutyczne działania twórcze dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych.....</i>	22
5. Elżbieta Wójcik	
<i>Book folding w edukacji – kreatywne i inspirujące zajęcia z książką.....</i>	25
6. Małgorzata Wójcik	
<i>Edukacja plastyczna dziecka w wieku wczesnoszkolnym.....</i>	30
7. Lidia Leśniewicz	
<i>Czy pracowitość jest passé?</i>	
<i>Wartość dialogu międzypokoleniowego w szkole w kontekście wychowania przez pracę i dla pracy.....</i>	33
8. Anna Urbanek	
<i>Do sukcesu nie ma żadnej windy. Trzeba iść po schodach – relacja z konferencji.....</i>	38
9. dr Renata Jagodzińska	
<i>Anna Iwicka-Okońska (1951-2024). Nauczycielka, która kochała ludzi i książki</i>	41

Wydawca:

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

Zespół redakcyjny:

Anna Urbanek - redaktor wydania, szata graficzna i projekt okładki

Magdalena Zapolska-Downar- zastępca redaktora

Robert Podgórski - skład i łamanie

Adres redakcji:

95-100 Zgierz, ul. 3 Maja 46

e-mail:sekretariat@crezgierz.edu.pl

tel./fax 42 716 24 72

Zasady publikacji w Biuletynie Edukacyjnym WODN w Zgierzu

Tekst należy przesłać na adres mailowy redaktora naczelnego w wersji elektronicznej (WORD). Zdjęcia należy przesłać w formacie JPG, podać ich autora/źródło oraz zgodę na ich publikację cyfrową oraz publikację papierową. Publikacje muszą mieć charakter autorski: tekst jest autorstwa wyłącznie osób wskazanych jako jego autorzy. Niedopuszczalne jest wykorzystanie w artykule pracy innych osób bez odpowiedniego podania źródła. O przyjęciu lub odrzuceniu materiału decyduje Zespół Redakcyjny. Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzenia w tekstach przeznaczonych do publikacji zmian językowych i redakcyjnych. Publikowanie może zostać uzależnione od przyjęcia od autora zmian w tekście, w miejscach wskazanych przez osobę dokonującą korekty. Autorom publikowanych artykułów nie przysługuje wynagrodzenie za publikację. Pismo wydawane jest w wersji papierowej i elektronicznej na stronie WODN w Zgierzu. Pismo w wersji papierowej rozprowadzane jest bezpłatnie wśród nauczycieli i pracowników oświaty. W wydaniu wykorzystano zdjęcia ze stron PXABAY.

Zamiast wstępu...

Oddajemy w ręce Czytelników numer wyjątkowy z dwóch powodów. Jednym z nich jest fakt, że oprócz artykułów odnoszących się do tematu przewodniego, jakim jest realizacja prac wytwórczych w edukacji, zostały zamieszczone teksty podejmujące inne zagadnienia. Drugi powód, być może ważniejszy, to doniosłość i wartość emocjonalna tychże dodatkowych treści.

Jak zostało wspomniane, numer został poświęcony szeroko rozumianym pracom wytwórczym wykonywanym w szkołach i placówkach oświatowych. Chcemy skierować Państwa uwagę na rolę działań plastycznych i technicznych w kształceniu dzieci oraz młodzieży, omówić ich znaczenie dla rozwoju młodego człowieka, a także dzielimy się dobrymi praktykami w tym zakresie. Do wyboru tego tematu zainspirowało nas nie tylko słabnące zainteresowanie aktywnością manualną uczniów na rzecz preferowania nowoczesnych technologii, ale także fakt, że wieloletni nauczyciel konsultant Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu kończy w tym roku swoją działalność edukacyjną. Chcieliśmy Państwu zaprezentować sylwetkę człowieka kreatywnego, odważnego, pracowitego, oddanego całym sercem i umysłem edukacji, któremu bardzo wiele zawdzięcza nasza placówka. Wywiad z dr Bronisławem Matuszem umożliwi Czytelnikom poznanie inspiracji oraz motywacji, jakimi kierował się pedagog uosabiający etos tego zawodu.

Zdecydowaliśmy się także kilka stron numeru udostępnić relacji z przebiegu niezwykle ważnego wydarzenia zorganizowanego przez Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu. Mowa tutaj o konferencji „Do sukcesu nie ma żadnej windy. Trzeba iść po schodach. Ekonomiczne i psychospołeczne konteksty uczenia się przez całe życie w epoce ponowoczesności”. Dodajmy konferencji, która spotkała się z bardzo dobrym odbiorem. Wydarzenie to było odpowiedzią na nieuniknione i zaskakujące zmiany zachodzące we współczesnym świecie, w szczególności na rynku pracy. Zostało zrealizowane ramach ogólnopolskiego projektu „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych” finansowanego z ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

Anna Urbanek

Wicedyrektor Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu

Renata Jagodzińska - Falk

nauczyciel konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu,
kierownik zamiejscowego oddziału WODN w Kutnie

Moim wymarzoną zawodem był zawód nauczyciela

Z dr Bronisławem Matuszem, nauczycielem konsultantem z Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu, rozmawia dr Renata Jagodzińska-Falk.

Spotykamy się w dawnym Kolegium Nauczycielskim, które jest w Zgierzu jednym z nielicznych budynków historycznych, z duszą, z przeszłością.

Kiedyś nazywanych pałacami.

Jak to się stało, że związał Pan swoje losy z tym właśnie miejscem?

Jak zwykle to był przypadek, bo trudno powiedzieć, czy akurat tu chciałem studiować. Wydawało mi się, że duże miasta typu Łódź, Warszawa są nie dla mnie, zresztą wtedy nikt nie mógł składać dokumentów na kilka uczelni, jak teraz. A Zgierz znałem, bo tu chodziłem do liceum ogólnokształcącego.

Czy możemy powiedzieć, który to był rok, tak orientacyjnie chociaż?

Który to był rok? 1974. Oczywiście, mnie ten duży świat, jako chłopaka ze wsi, przerażał, więc chciałem być blisko rodziców, blisko domu. Dom jednak ciągnie człowieka, który wielkiego świata nie zna. I uznałem, że w takim razie najbliższe będzie do Łodzi. Wtedy w Zgierzu, w tym budynku, powstał Instytut Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego. Pełne studia magisterskie, czteroletnie wówczas. Więc wybór był prosty. Choć jak zaczynaliśmy studia, jeszcze nie były magisterskie, bo takich tu nie

przewidywano. Ale to się w międzyczasie zmieniło i byliśmy pierwszym rocznikiem studiów magisterskich. Nie pamiętam, który miałem numer dyplomu, ale rzeczywiście tak było. Tutaj, w Zgierzu, mieliśmy swego czasu nawet i 500 studentów.

Po studiach zaczęło się życie zawodowe.

Zawsze moim wymarzoną zawodem był zawód nauczyciela. Oczywiście bardzo cieszyłem się, jak skończyłem te studia, ale po otrzymaniu dyplomu byłem bardzo smutny. Pracę magisterską obroniłem chyba w czerwcu. Coś się skończyło, no i pytanie, co dalej? Postarałem się o pracę w przyjaznej dla mnie szkole, którą sam skończyłem, czyli w Szczawinie. Uczyłem tam oczywiście techniki, ale też i innych przedmiotów. Na przykład wychowania fizycznego, fizyki. I spędziłem tam 20 lat.

Szczawin... Jesteśmy z jednej wsi, można tak powiedzieć. Zakładam, że w szkole spełniał się Pan, robiąc wiele dodatkowych rzeczy.

Tak, uruchomiliśmy drużynę harcerską, założyłem szkolny klub sportowy, chociaż nawet nie mieliśmy w szkole sali gimnastycznej. Zajęcia z W-F prowadziliśmy na holu szkoły, ale zastanawiałem się, co dzieciakom zaproponować zimą. Przez te problemy lokalowe wielkich atrakcji na lekcjach nie było, a dzieci – jak dzieci,

potrzebują ruchu. W związku z tym zaczęliśmy w ramach różnych starań kupować sprzęt sportowy, głównie ten na zimę, czyli narty biegówki. I tego sprzętu sportowego mieliśmy mnóstwo. Potem zaczęliśmy jeździć z dziećkami na zawody. I w lekkiej atletyce na mistrzostwach Polski dziewczyny zajmowały całkiem przyzwoite miejsca.

A biegi narciarskie? Świetny pomysł na zimowy W-F!

Tereny w Szczawinie są akurat idealne. Po lekcjach zawsze biegaliśmy na nartach do Smardzewa. Zresztą chodziło o to, żeby przede wszystkim była kondycja. Około 8-10 kilometrów się robiło i te dzieci rzeczywiście zaczęły to chwytać. Po pewnym czasie w gminie nie mieliśmy konkurencji w biegach narciarskich. Mimo tego, że prawie wszystkie szkoły zaczęły później też narty kupować. Byliśmy i na mistrzostwach Polski, na zawodach regionalnych, zawsze z jakimiś sukcesami. Kiedy odchodziłem ze szkoły, było kilkadziesiąt pucharów, które z naszymi dziećmi udało mi się zdobyć. A w tym samym czasie zaczął działać już klub modelarski.

To jest jedna z wielu Pana pasji.

Tutaj liczą się zdolności. No i pieniądze, bo to wszystko też kosztuje. Nas na wiele rzeczy nie było stać. Były takie zawody, chociażby mistrzostwa Polski w latawcach, na które później już nie mogliśmy jechać, bo ktoś musiałby to finansować.

Jak się nazywał ten klub?

Klub Modelarski „Junior” w Szkole Podstawowej w Szczawinie. Oczywiście trochę nam pomagał Łódzki Klub Modelarski, bo taki jeszcze wtedy był. Skończyłem też kurs instruktorów i trzeba powiedzieć, że zainteresowanie dzieciaków zajęciami było duże.

Pana działania są oparte na wiedzy, kompetencjach, umiejętnościach, talentach, które Pan ma. Ale wydaje się, że ich najważniejszym podłożem jest pasja.

Tak, coś takiego miałem i mam przekonanie, że jak się coś zacznie, to trzeba skończyć. Lubię też różne aktywności, różne nowości, wciąż szukam. Na przykład, żeby zacząć w klubie uczyć rywalizacji w wyścigach modeli samochodowych, żeby kupić i przywieźć sprzęt do tego typu zajęć, pojechałem do Berlina.

Uściślijmy – wyjazd finansowany przez?

Przeze mnie. Kolega jechał po samochody, to się dołączyłem. Ileś dołożyłem do benzyny i przywoziłem aparaturę RC do modeli samochodowych. Nie było innego wyjścia. Nie było Allegro. Dzisiaj przywiozą na miejsce, najlepiej na drugi dzień. Rzucają mi na studnię, która jest przy bramie. Wiedzą gdzie, dziękuję, i już mam wszystko. No tak nie było. Niestety trzeba było po wszystko jechać samemu. Ale było warto, bo na zawodach mieliśmy kilku mistrzów i wicemistrzów Polski. Sam też dwukrotnie byłem mistrzem Polski. Był taki moment, że zajęliśmy jako klub modelarski drugie miejsce w województwie. Jak odszedłem ze szkoły, nikt dalej go nie prowadził. Ale po 20 latach pracy trzeba było się zająć czymś dodatkowo.



Samochód kartonowy stary, fot. B. Matusz



Dr Bronisław Matusz w Pracowni Informatyki i Techniki w WODN w Zgierzu, fot. R. Jagodzińska

I co to było?

Po pierwsze – doktorat. Dzieci jeszcze były małe, więc nie bardzo można było na dłużej opuszczać dom. Później był, nie wiem czy awans, czy jakoś to inaczej nazwać – doświadczenie w pracy w samorządzie jako wójt. Po dwóch latach przeszedłem do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdzie zakładałem pierwszą agencję i jedyną, która działa na terenie powiatu zgierskiego w Aleksandrowie Łódzkim. Byłem tam pierwszym pracownikiem. Kiedy z „Newsweeka” przyjechali robić reportaż, zrobili zdjęcie, jak siedzę na takiej kupie gruzów w środku sali, bo to był budynek dawnego, już nieczynnego od kilku lat, przedszkola, które agencja wykupiła od samorządu. Później przeszedłem do Warszawy. Naprawdę to niby do Warszawy, ponieważ siedzibę mieliśmy w Brwinowie, co mi odpowiadało.

To nawet bliżej do Szczawina?

Ale dalej od ministerstwa.

Tak, to poprawia samopoczucie! Jak Pan wspomina tę pracę?

Organizowaliśmy wiele wydarzeń. Pracowałem na stanowisku dyrektora Krajowego Centrum

Doradztwa Rolniczego. Mieliśmy dużo placówek terenowych, wielu pracowników. Jeden z ważniejszych momentów to ten, kiedy dosłownie po dwóch czy trzech miesiącach pracy kupiłem odbiorniki GPS (system nawigacji satelitarnej), chyba dziesięć sztuk, na zajęcia dla naszych doradców rolniczych. U nas działała placówka centralna, w której szkoliliśmy wykładowców z całej Polski, żeby później mogli uczyć doradców rolniczych w terenie. Jak się Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie dowiedziała o tej naszej nowości, od razu dostałem pytanie – czy ja bym o tych GPS-ach nie pouczył też studentów? I wtedy podjąłem pracę również w SGGW.

Duże wyzwanie, kolejne zresztą. Jakich przedmiotów Pan uczył?

Związanych z nowoczesnymi technologiami w rolnictwie. Wprowadzaliśmy po raz pierwszy obsługę sprzętu GPS. Dodajmy – uczyłem wiedzy praktycznej: jak włączyć, ustawić, czego można się dzięki GPS-om dowiedzieć. Tego nie można nauczyć przez pokazywanie planszy z rozrysowanymi schematami - trzeba pokazać, wypróbować, dotknąć.

Ale udało się Panu ten scholastyczny model nauczania zmienić?

Oczywiście, że tak. Studenci przyjeżdżali do nas uczyć się w praktyce. Pamiętam wrażenie pierwszej grupy. Było z 15 osób w sumie. Później przyjmowałem tylko grupy 10-osobowe, dlatego że każdy musi mieć sprzęt, żeby dobrze nauczyć się go obsługiwać, żeby w każdych warunkach się odnaleźć. I żeby rozumieć, czego dzięki takiemu urządzeniu można się dowiedzieć.

Panie Bronisławie, była szkoła w Szczawinie, był doktorat, samorząd, ARiMR i CDR w Brwinowie. A co było dalej?

Z tej ostatniej instytucji wróciłem do Zgierza do Kolegium Nauczycielskiego, a po zakończeniu działalności kolegium rozpocząłem pracę w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli, w tym roku mija 10 lat.

Rozmawiamy w pracowni informatyczno-technicznej zgierskiego WODN-u, którą stworzył Pan od podstaw.

Tak, ale pierwszą podobną pracownię stworzyłem w szkole w Szczawinie. To była naprawdę dobra pracownia, wcześniej skończyłem studia podyplomowe z informatyki, żeby móc uczyć tego przedmiotu. O informatyce już się zaczęło mówić. A pierwszą pracownię informatyczną stworzyła z własnych funduszy Szkoła Podstawowa nr 7 w Zgierzu. Organizował ją pan Kacprzak, i ja wtedy powiedziałem – u nas, na wsi założymy! Dlaczego nie? Czym my się różnimy? Nie potrzebujemy od razu dwudziestu komputerów. Kupmy pięć, osiem czy ileś. Nawiasem mówiąc, raz całą noc stałem w Czuj-Czynie w Warszawie (wtedy do Czuj-Czynu przychodziły te komputery). I tak oto rozpocząłem działalność pierwszej w gminie pracowni informatycznej, a potem przez ponad pięć lat wszystkie szkoły z gminy dojeżdżały do nas raz w tygodniu na zajęcia.

Czyli jest Pan też prekursorem informatyzacji szkół i krzewienia wiedzy o tej dziedzinie. Ale

jest jeszcze jeden obszar, którym Pan się zajmował jako konsultant – technika. Co można nauczycielom tych przedmiotów dziś radzić?

O ile informatyzacja postępuje, a młodzież często lepiej radzi sobie z komputerami niż my, dorośli, o tyle od mniej więcej dwudziestu lat rozwój umiejętności manualnych jest na dalszym planie. Wielu nowych nauczycieli jest nieprzygotowanych do nauczania techniki, nie mają też dobrze wyposażonych pracowni. Więc co tu można radzić – walczyć o dobrze wyposażone pracownie.

A co Pan rozumie pod tym określeniem dobra pracownia?

Że mają podstawowe wyposażenie. Nie da się w kuchni pracować, jak pani nie będzie miała noża, widelca i innych rzeczy. Czyli w pracowni muszą być przynajmniej podstawowe urządzenia, sprawne narzędzia, no i najważniejsze jest przygotowanie do tego nauczyciela. Jak w mojej ocenie to obecnie wygląda? W naszym województwie jest niewiele pracowni, może 1%, które by w pełni dawały możliwość realizacji podstawy programowej.

Brzmi to niepokojąco. Skąd się bierze taki stan?

Chyba z nie do końca przemyślanego planowania zakupów do pracowni i braku uzgodnień z nauczycielem techniki. Czym to skutkuje? Słabymi lekcjami z tego przedmiotu.

Czyli rosną nam takie pokolenia, które umiejętności manualnych, bo to jest domena techniki, nie będą po prostu posiadały?

Dzisiaj mówimy sztuczna inteligencja, roboty, komputery i tak dalej. Ja się pytam, a kto ci samochód naprawi? Sztuczna inteligencja? Wiadomo, że nie. Człowiek, człowiek i jego ręce. Szkoła podstawowa nie jest od tego, żeby przygotowywać naukowców, twórców, wynalazców, ale zwykłych, świadomych użytkowników techniki. To jest nasza rola.

Ale tylko nauczanie przez praktykę ma sens. Kiedy patrząc na prace, którymi wypełnione są



Cysterna - praca z warsztatów, fot. B. Matusz

gabloty w Pańskiej pracowni, to chcę wierzyć, że nie wszystko stracone.

Bo są też nauczyciele, (głównie panie, bo w zawodzie jest więcej kobiet), którzy chcą w sposób twórczy i praktyczny uczyć. Właśnie o to chodzi, żeby im pomóc. Dać możliwość rozwijania umiejętności, doskonalenia się. Proszę popatrzeć na te autka w gablotkach, to są prace uczniów ze szkoły w Białej, zajęcia prowadziłem tam w czasie pandemii. Wszystko robili i wymyślali sami – musieli dokumentować fotograficznie kolejne etapy powstawania tych pojazdów i maszyn, ode mnie dostawali pomysł, jak wykorzystać np. korki plastikowe od butelek i sami kombinowali, jak z wielu materiałów zbudować pojazd. Oczywiście dostawali pomoce, opisy, materiały, ale ostateczny efekt był wynikiem ich pracy.

Myślę, że uczniowie z Białej na pewno nie zapomną ani tej pracy, ani Pana.

Ja też nie zapomnę. Przecież mogłem różne rzeczy powymyślać i dać gotowe wzory do odtworzenia, ale nie, dałem tylko podpowiedzi, jakie rozwiązania techniczne zastosować, z jakich materiałów można zrobić elementy pojazdów. I oni sami konstruowali wszystko. Po skończonej, zaliczonej oczywiście pracy, drukowali sobie certyfikaty, które im zrobiłem.

Interesuje mnie ta umiejętność wykorzystania najróżniejszych materiałów do takich pro-

jektów - wszystko z recyklingu. Ma Pan w zanzardzu jakąś historię o tym, jak się znajduje takie perelki?

Na kółko techniczne chodził chłopak, żadnych zajęć nie opuścił. I kiedyś mówi: „proszę pana, a tam na śmieci wywieźli różne rzeczy, może pojedziemy zobaczyć, wywieźli kondensatorów tyle, i mówi, jakbyśmy pogrzebali, to by się znalazło”. No dobrze, wziąłem samochód, pojechaliśmy razem, przywieźliśmy materiały i mieliśmy już na kolejne zajęcia.

Pana pomysłowość jest nieograniczona! Inspirował Pan uczniów też do poszukiwań twórczych w terenie. Panie Bronisławie, my byśmy mogli chyba ze cztery godziny rozmawiać, ja tak coś czuję.

To w końcu szmat czasu – 47 lat.

Czyli, Panie Bronisławie, czego by Pan życzył nauczycielom techniki?

Żeby im stworzono warunki do pracy, żeby poważnie traktowano zajęcia z rozwojem manualnym, żeby w szkołach były dobrze wyposażone pracownie, a nauczyciele mieli możliwość doksztalcania się.

Myślę, że każdy z nas ma jakieś talenty, ale Pan jest człowiekiem renesansu. Jak zdołał Pan je rozwijać przy takim obciążeniu zawodowym, różnych innowacyjnych projektach, przy pracach w bardzo wymagających instytucjach?

Te wszystkie moje zainteresowania pobudzone były przez pewną niemoc, kiedy pracowałem w Warszawie, z siedzibą w Brwinowie. Całe dni byłem zajęty, nieraz bardzo długo, czasem wyjazdy, albo wizytacje, konferencje, których była cała masa, delegacje z Chin, Indii, z całego świata. Przyjeżdżali często na spotkania do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a potem do nas, do Brwinowa. Więc wieczorami coś trzeba było robić. Wtedy na przykład bardzo dużo malowałem. To mnie pociągało.

Porozmawiajmy o fotografii. Uprawia ją Pan amatorsko, ale jakość Pańskich prac jest na

Pierwsza była Zorka 4. Pojechaliśmy wraz z bratem do Związku Radzieckiego i brat, który już



Autoportret w chatowni - tak powstają zdjęcia dzikiej przyrody, fot. Bronisław Matusz

poziomie profesjonalnym. Jak zaczęła się ta pasja?

Fotografia zaczęła się od małego dziecka. Jak mój kolega dostał na komunię aparat Druh, to ja też ogromnie chciałem taki mieć, ale ani rodziców, ani chrzestnych nie było stać na taki prezent. W ogóle nie było mowy o tym.

A przepraszam, czy ma Pan zdjęcia na tle bramy słynne, takie po komunii? Ze świecą, z rodzeństwem, ze zwierzętami?

Oczywiście zdjęcia takie mam. Później podobne sam robiłem, bo siostra Cecylia, organistka, prosiła, "Panie Broniu, ciągle z tymi fotografami jest problem, przyjdzie Pan zrobić zdjęcia dzieciom"? Nie mogłem odmówić.

Ale nie ustaliliśmy od kiedy miał Pan swój własny aparat.

wtedy zarabiał, kupił ten aparat. Był nasz wspólny. Tata pochodził spod Lwowa, ale nigdy nie chciał tam po wojnie wrócić. W czasie wojny Niemcy zabrali go na Zachód i całą wojnę w zasadzie przepracował w Niemczech, na szczęście nie w obozie, ale u tzw. „baora” (rolnika).

Co Pan najbardziej lubił fotografować?

Chyba zaczynaliśmy od zdjęć dokumentalnych, czyli reportaży z wydarzeń. Te wydarzenia to pogrzeb, szkolne zabawy, mecze sportowe itp.

Uroczyste wydarzenia, jeśli chodzi o Szczawin.

Tak, komunie, uroczystości kościelne, szkolne, różne wydarzenia. Dzięki temu zachowały się, chyba jedyne, zdjęcia płonącego kościoła, które zrobiłem.

Nie potrafię pogodzić się ze stratą tego zabytkowego kościoła.

Mam jego drewnianą miniaturę. Tylko ołtarzy jeszcze nie zrobiłem. Mama chodząc do kościoła, zawsze na końcu siadała. No na ławce to niegodna. A z tyłu stała skrzynia na świece. To było miejsce mojej mamy. I ta skrzynia na pamiątkę w tej mojej miniaturze też jest.

W Pana dorobku wydawniczym znajduje się też monumentalna dwutomowa praca „Ziemia Szczawińska”, pierwszy tom nosi tytuł „Zarys dziejów”, drugi – „Dzieje rodów”. Nie jest Pan historykiem, a napisał Pan niezwykłą książkę, opartą na materiałach archiwalnych, odtwarzającą dzieje tej wsi, którą oboje kochamy – w jakich okolicznościach pojawił się ten pomysł?

Był taki moment, kiedy stwierdziłem, że jakiś dług jest. Jednak co by nie powiedzieć, co pamiętamy, to pamiętamy. Nawet jeżeli ułomnie to wszystko napiszemy, może ktoś inny poprawi, ale dobrze by było, żeby coś jednak po nas zostało. Trochę tej historii sam znałem, z opowiadań, z jakichś dokumentów. Widziałam nawet kiedyś księgę, którą znaleziono w wieży już nieistniejącego modrzewiowego kościoła w Szczawinie, kiedy remontowano dach po ostrzale Niemców w czasie I wojny światowej. Wtedy też jednym z najbardziej uszkodzonych budynków w Szczawinie był dom mojego dziadka, Mateusza Stopczyka. Księga była po łacinie, przechowywał ją przedwojenny sołtys ze Szczawina, Józwiak. Widziałem tę księgę u niego na strychu, byłem chłopakiem młodym, ale ciekawość do takich tajemnic dawnych czasów miałem wielką. Po śmierci Józwiaka księga przepadła. Natomiast jedną rzecz udało mi się ocalić. Sołtys Józwiak prowadził notatki, pisał ręcznie w zeszycie z niebieską okładką swoją kronikę. I ja Zbyszka, jego wnuka, namówiłem, by mi je udostępnił. Przepisałem wszystko z tego zeszytu, na ile mogłem odczytać i na ile rozumiałem to, co tam napisano. Ten zeszyt też się oczywiście do dziś nie zachował, ale ja mam odpis. Później, kiedy już profesjonalnie zajmowałem się książką o Szczawinie, trzeba było sprawdzić

dokumenty źródłowe, wszystko przeglądać, okazało się, że fakty, które odnotował Józwiak, pokrywały się z informacjami z materiałów archiwalnych.

Cała wiedza o tej przeszłości gdzieś by zaginęła. Pan wykonał ogromną pracę, spisując opowieść o Szczawinie i jego mieszkańcach. Nie tylko o ziemi szczawińskiej Pan pisał, ale też o historii budynku, w którym jesteśmy i założycielce tej placówki, Stefanii Kuropatwińskiej.

Stefania Kuropatwińska, jako dyrektorka, ze swoich pieniędzy finansowała edukację niektórych uboższych uczennic. Dokładała, jak brakowało. To jest prawda i to jest potwierdzone. Natomiast, prawdopodobnie nie zabezpieczyła przeznaczenia edukacyjnego tego majątku. Niestety czegoś takiego nigdzie nie znalazłem, przejrzałem różne archiwa, przejrzałem księgi sądowe.

Czy zechce Pan opowiedzieć jakąś ciekawostkę związaną z Kuropatwińską i Kolegium?

Wiedziałem, że Stefania Kuropatwińska kształciła się w Szwajcarii, tam poznała m.in. Stefana Żeromskiego oraz największe postaci ze świata kultury i nauki. Oni marzyli o nowej wizji Polski, o szklanych domach. Dlatego powstała taka uczelnia. Idealna, na wysokim poziomie. Zgierzanie mówili, że to pałace. Co ciekawe, mieszkańcy byli bardzo oburzeni tym wszystkim, bo dziewczyny w trepkach przyjechały ze wsi do pałaców. A w mieście brakowało chleba, węgla, drewna. Po I wojnie światowej takie szkoły powstały w Polsce tylko trzy.

Stefania Kuropatwińska osiągnęła cel: stworzyła modelową i nowoczesną szkołę dla dziewcząt. A co Pan uważa za swój największy sukces?

Nie wiem, czy jest coś takiego... Chyba największym sukcesem to jest to, że jestem w tym miejscu, z takimi ludźmi, jakich mi chyba Opatrzność przypisała – to moja rodzina, ale też moja praca i moje pasje. To jest to wszystko razem.

Przygotowuję się teraz do powrotu do rzeźby i do malarstwa. Mam już naszykowane materiały.

Czyli w planach są kolejne sukcesy?

Nie wiem, czy sukcesy, ja po prostu to lubię. W Szczawinie w kościele parafialnym jest moja rzeźba/tablica. Powstała za czasów księdza Józefa Wagnera i wykonałem ją nie dla własnego sukcesu, ale z potrzeby. Zniszczyła się w czasie pożaru kościoła, stara tablica z listą osób pomordowanych w czasie wojny. Trzeba więc było wykonać nową.

Zwróć uwagę, jak będę w szczawińskim kościele. Chciałabym na koniec przeczytać Panu pewien tekst: „Nie przepracowałem ani jednego dnia w swoim życiu. Wszystko, co robiłem, to była przyjemność.” To są słowa Thomasa Edisona. Czy to o Panu?

W dużej mierze tak, absolutnie tak. Pani dyrektor Lidia Leśniewicz ostatnio mnie też pytała, czy nie żał mi odchodzić. Żał. Wiem natomiast, że jest granica, którą sobie sam muszę postawić. Po pierwsze – mam jeszcze dla kogo żyć, po drugie, chciałbym trochę czasu przeznaczyć dla siebie i rodziny. Chciałbym też robić coś po prostu dla przyjemności. Bo na to nie ma czasu. Jak miała Pani małe dziecko, to co? Dużo Pani mogła zrobić? No niewiele.

Doktorat wtedy pisałam, ale w nocy.

Ja też siedziałem przy tym i dziewczynki, żona to do dziś wspomina, dziewczynki pod stołem się bawiły i łączyły mi sznurówki. No tak to było. Ale czy mieliśmy inną możliwość? Nie, tylko własny upór, wielka, ciężka praca. Oczywiście zdrowiem się płaciło. Ale było warto.

Nie mogę się z Panem nie zgodzić. Warto.

To na zakończenie Pani opowiem tylko jedną anegdotę o szkole, w której – nie wszyscy też to wiedzą – uczył się nasz słynny profesor Zbigniew Religa.

Oj tak, koniecznie, słucham uważnie.

Jego mama była nauczycielką w szkole ćwiczeń, czyli w tamtym skrzydle.

Prawym, kiedy stoimy przodem do głównego wejścia.

Tak, tam mieściła się szkoła ćwiczeń, do której chodziły dzieci. Tam pracowała pani Religowa, a Zbysiu był uczniem tej szkoły. Kiedyś pomyślałem, że ciekawego człowieka mieliśmy tutaj, wybitnego uczonego, jednocześnie mądrego i takiego, który dużo zrobił dla ludzkości. Koniecznie chciałem dotrzeć do kogoś, kto by go pamiętał. I znalazłem sekretarkę z tamtych czasów, która pracowała dla Stefanii Kuropatwińskiej zaraz po wojnie. To była pani Muszyńska, ona tutaj długo mieszkała, sama była też uczennicą tej szkoły przed wojną. Umówiliśmy się na rozmowę. Wziąłem kamerę – mam całe nagranie tego spotkania. Pytam, czy pamięta małego Religę. I mówi tak: „Fajny był chłopak, chodził do młodszych klas. Kiedyś idę tam, bo dzieci miały na pierwszym albo na drugim stołówkę, zobaczyć, co tam. Idzie Zbysiu. Zbysiu, co ty masz taką brudną buzię? – zapytałam. Odpowiedział: Proszę panią, bo ja lubię buracki”.

Jest Pan strażnikiem historii wielu miejsc. Jestem bardzo wdzięczna za tę rozmowę i cieszę się, że udało nam się poruszyć tak wiele wątków. Piękne historie człowieka o pięknym wnętrzu. Czego mogę Panu życzyć?

Przede wszystkim zdrowia, sprawności fizycznej i intelektualnej oraz nadal wielu życzliwych ludzi wokół siebie. Chciałbym jeszcze być aktywny i choć część moich zaległych marzeń spełnić. Najważniejszym dla mnie jest jednak rodzina, dzięki której to wszystko mogłem osiągnąć. To zasługa żony i córek. Chciałbym z nimi jak najdłużej wspólnie cieszyć się życiem.

Niech się spełni! Bardzo Panu dziękuję za rozmowę.

Zgierz, 15 maja 2024 r.

dr Bronisław Matusz

nauczyciel konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

Prace wytwórcze w edukacji dzieci i młodzieży

Jednym z wymagań kształcenia ogólnego jest wszechstronny dobór treści nauczania, dostosowany m.in. do wieku uczniów. Chodzi o to, by pokazywać i umożliwiać poznawanie otaczającego nas świata w sposób łatwy do przyswojenia, praktyczny i ciekawy. Uczniowie stają się przez to bardziej zainteresowani uczestnictwem w długoletnim procesie edukacyjnym, sprawniej też przyswajają nową wiedzę i efektywniej nabywają umiejętności będące celem takich zajęć. Na poziomie szkolnictwa podstawowego nie chodzi o kształcenie specjalistów, ekspertów czy wybitnych przyszłych fachowców w określonych zawodach. Młodym ludziom należy przede wszystkim pokazać różne środowiska pracy i potrzebę kształcenia dobrych fachowców. Szczególnie dziś system edukacji na poziomie podstawowym powinien dbać o model kształcenia całościowego (addytywnego). Uczniom trzeba umożliwić poznawanie, nabywanie potrzebnych umiejętności, by przez to rozwijać intelekt, sprawność fizyczną i manualną. I tu dochodzimy do sedna edukacji – trzeba dbać tak samo o sprawność umysłową, jak i o sprawności fizyczną czy manualną. Człowiek to nie tylko umysł, ale „wieloraka całość”, którą należy wzbogacać i rozwijać. Dbać o rozwój psychofizyczny, społeczny, moralny, uwrażliwiać na piękno, rozwijać motorykę. Niestety, w szkołach zapomniano o dłoniach, których nie

doskonali się odpowiednio poprzez wykonywanie różnych prac wytwórczych na lekcjach techniki.



Prace wytwórcze, fot. B. Matusz

Od ponad 20 lat zaniedbywano rozwój manualny młodzieży i nadal proces ten się pogłębia. Władze oświatowe uznały za wystarczające posługiwanie się długopisem, pędzelkiem i nożyczkami. A przecież od dziesiątek lat poprzez wykonywanie prostych prac

wytwórczych zapoznawano z obsługą urządzeń i narzędzi, przygotowywano do poznawania wielu zawodów, rozpoznawano różne materiały konstrukcyjne i uczono obserwować właściwości wielu materiałów. Dlaczego tak niechętnie resort edukacji podchodzi do edukacji technicznej w szkołach podstawowych? Chyba z braku zrozumienia tych problemów i przekonania, że wszystko za nas „wykonają komputery, roboty, sztuczna inteligencja”. A kto nam zbuduje dom? Kto naprawi pojazd, sprzęt elektryczny/elektroniczny? Kto dokona drobnych korekt, modernizacji, konserwacji i napraw w domu?



Prace wytwórcze, fot. B. Matusz

Rozważając rolę prac wytwórczych w edukacji, zauważamy, że z punktu widzenia ucznia może to być ciekawe doświadczenie i dobra zabawa. Gdy efekty pracy uczniów są estetyczne, jakościowo dopracowane i praktyczne, to mogą motywować ich do dalszych podobnych działań. Mogą być również inspiracją do samodzielnego projektowania wielomateriałowych prac konstrukcyjnych. A przy tym jest to element doradztwa zawodowego w najlepszej postaci. Z punktu widzenia nauczającego, udane zajęcia techniczne realizowane począwszy od projektowania do wykonania pracy wytwórczej, są najlepszą formą

spełnienia wymogów podstawy programowej. Nauczyciel poznaje predyspozycje uczniów i obserwuje przez kilka lat rozwój ich uzdolnień technicznych. Ta forma aktywności sprzyja rozwijaniu wyobraźni, pobudzaniu fantazji, uczeniu społecznych zachowań.

W ostatnich latach (od 2021 r.) wszechstronny rozwój uzdolnień uczniów miał wspomóc ogólnopolski program „Laboratoria przyszłości”. Realizowany przez MEiN program skierowany był do szkół podstawowych, do których trafiło ponad 1 miliard zł. Każda szkoła otrzymała duże środki na zakup materiałów, urządzeń i pomocy przydatnych do realizacji celów m.in. edukacji technicznej. Mogły powstać całe pracownie z umeblowaniem i wyposażeniem w sprzęt techniczny. Forma realizacji tego programu była bardzo dogodna dla szkół, umożliwiała indywidualizację potrzeb uczniów i nie wymagała własnego wkładu środków. Moim zdaniem program jednak nie osiągnął swoich celów w zbyt wielu szkołach. Jego głównym celem było *wzmacnianie i uatrakcyjnianie dotychczasowego procesu zdobywania wiedzy i praktycznych umiejętności oraz umożliwienie zakupu wyposażenia technicznego potrzebnego w kształtowaniu i rozwijaniu umiejętności manualnych i technicznych, umiejętności samodzielnego i krytycznego myślenia. Uczyć miał również pracy zespołowej, dobrej organizacji i dbania o porządek na stanowisku pracy oraz radzenia sobie w życiu codziennym...*¹.

Wiele szkół ze względu na krótki okres realizacji programu przekazało organizację swoich zakupów firmom zewnętrznym. To bardzo łatwe rozwiązanie, ale z wieloma wadami. Wtedy nie szkoła decydowała o kupowanym sprzęcie, jedynie akceptowała taki lub inny zestaw sprzętowy. Nie kontrolowano też w pełni cen, a w doborze sprzętu nie uczestniczył często nauczyciel techniki, co podaje w wątpliwość trafność zakupów. Na szczęście były szkoły, w których zaangażowanie

¹ *Szkolne Laboratoria Przyszłości*, <https://szkolnelaboratoriaprzyszlosci.pl/> [dostęp: 05.05.2024].

dyrekcji i nauczycieli techniki było duże. Niektóre z nich skorzystały z pomocy zgierskiego WODN-u. Tam właśnie powstały pracownie techniczne i to z dobrym wyposażeniem.

Głównym wsparciem dla nauczycieli techniki/plastyki przy poznawaniu nowych technik i technologii był wspomniany WODN. Bardzo dobrze wyposażona pracownia informatyczno-techniczna naszego ośrodka mogła w pełni wspomagać realizację podstawy programowej techniki. Oferta szkoleniowa kierowana do szkół cieszyła się dość dużym zainteresowaniem. Prawie każdego roku poprzedzana była badaniami ankietowymi lub wywiadem z nauczycielami, co zwiększało trafność oferty. Tylko w tym roku szkolnym przeprowadzono ponad 25 warsztatów/kursów metodycznych, a bywały lata, w których liczba szkoleń przekraczała 30. Świadczy to o zainteresowaniu nauczycieli takimi zajęciami i potrzebie ich prowadzenia. Ocena ich przydatności przez uczestników była wysoka. Warto dodać, że ogółem pracownia informatyczno-techniczna w ciągu swojej działalności zaproponowała blisko 100 różnych tematycznie zajęć. Były to przede wszystkim warsztaty i kursy, ale również liczne konferencje, giełdy dobrych praktyk, konkursy, lekcje otwarte i seminaria. Dla upamiętnienia i docenienia wysiłku nauczycieli pracownia wydawała przez 4 lata biuletyn ze zdjęciami i opisem prac wytwórczych wielu nauczycieli. W ostatnich 2 latach przy pracowni działała prężnie sieć nauczycieli techniki. Grupa 10 nauczycieli uczestniczyła w zajęciach wyspecjalizowanych w obróbce metalu, tworzyw sztucznych, drewna oraz pracach z elektroniki. Powstało wiele prac wytwórczych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, atrakcyjnych materiałów, najnowszych narzędzi i niekonwencjonalnych pomysłów. To były gotowe prace z możliwością implementowania na zajęcia z uczniami.

Gdyby chcieć odpowiedzieć na pytanie – czy zajęcia techniczne o charakterze wytwórczym

są potrzebne w szkole podstawowej – należy powiedzieć: zdecydowanie TAK. Dla części dzieci takie lekcje czy koła zainteresowań mogą być dobrą formą samorealizacji i źródłem wielu miłych doznań emocjonalnych. Mogą utwierdzać ich w przekonaniu o swojej wartości. Dodatkowo dają możliwość poznania i użytkowania wielu urządzeń, narzędzi i materiałów, z którymi młodzież nie ma kontaktu w domu. Doświadczenia z dobrze prowadzonych zajęć techniki mogą przyczynić się do trafniejszego rozpoznania przez uczniów swoich predyspozycji zawodowych. Wykonywanie prac wytwórczych w grupie sprzyja również lepszemu uspołecznieniu uczniów.

Technika w szkole i prace wytwórcze wykonywane w trakcie zajęć nie mają za zadanie przygotowywać specjalistów, twórców techniki, wynalazców. To zajęcia kształcące jedynie świadomych użytkowników techniki. Żeby temu sprostać, władze oświatowe wszystkich szczebli oraz nauczyciele techniki powinni zadbać o reaktywowanie pracowni techniki i prowadzenie w nich zajęć zgodnie z wymogami podstawy programowej.

W artykule zamieszczono zdjęcia prac wytwórczych wykonanych z nauczycielami w pracowni techniki WODN w Zgierzu. Poziom trudności prac dostosowano do rodzaju zajęć możliwości szkolnych pracowni technicznych. Zdjęcia są własnością autora.

dr Cezary Marasiński

nauczyciel konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

Więcej ruchu, czyli plastyka bliżej WF-u

Wprowadzenie

W niniejszym artykule chciałbym przekonać czytelników, że zajęcia plastyczne mogą stanowić świetną okazję do ćwiczenia motoryki dużej. Postaram się wykazać, że właśnie intensywny ruch należy do istoty działania plastycznego i wystarczy zaproponować odpowiedni warsztat (narzędzia) i “scenariusz zajęć”, aby ruch nadgarstka zamienić na ruch całego ramienia lub całego ciała. Ponadto będę się starał w przystępny sposób wykazać pokrewieństwo sztuki i sportu, sięgając do teorii znakomitego niemieckiego filozofa hermeneuty Hansa-Georga Gadamera (1900-2002). Wreszcie na koniec podam kilka ćwiczeń, może nie w formie szczegółowych scenariuszy, ale syntetycznych opisów, zawierających jednak wszystko, co jest niezbędne, by je zrealizować.

Uniwersalna teoria gry

Według H-G. Gadamera wspólnym mianownikiem działań sportowych i artystycznych jest fenomen gry. Filozof wszelką sztukę opisuje jako grę. Nie będę pisał o muzyce czy teatrze, lecz ograniczę się do wyjaśnienia, dlaczego plastyka jest formą gry. Najpierw jednak przytoczę gadamerowską analizę pojęcia gry. Własnym

językiem zreferuję treści zawarte w takich dziełach jak *Prawda i metoda* oraz *Aktualność piękna: sztuka jako gra, symbol i święto*².

Zasada gry jest spełniona we wszelkich sytuacjach, które spełniają 5 poniżej scharakteryzowanych warunków:

1. **Czas.** Gra to zespół działań, które trwają w określonym czasie. Ten czas zazwyczaj jest rezultatem ustaleń. W czasie gry grający poświęcają się grze. Kiedy ten czas mija - gra się kończy. Czas gry to rodzaj czasu świątecznego, w którym nie realizuje się praktycznych celów życiowych. Jest przeciwieństwem czasu przeznaczonego na codzienną krzątanie.
2. **Miejsce.** Każda gra ma swoje miejsce. Jakies “boisko”, na którym można grać i każdy wie, że “tu się gra”. Przestrzeń gry wyznaczona jest różnymi granicami, które oddzielają ją od “reszty nie grającego Świata”.
3. **Cel.** W każdej grze jest określone, co należy robić, żeby grać i co należy zrobić, żeby wygrać. Np. wbić piłkę/krażek do bramki, wrzucić piłkę do kosza, trafić lotką/piłką w pole przeciwnika itp. Przy czym ten cel jest niepraktyczny i z perspektywy ludzkiej krzątania bezwartościowy: piłka wrzucona do kosza nikogo nie nakarmi ani nie stanowi jakiejś sensownej formy przetrans-

² Gadamerowskiej koncepcji gry poświęciłem sporo miejsca w swojej „podoktorskiej” książce *Filozoficzne aspekty kultury*

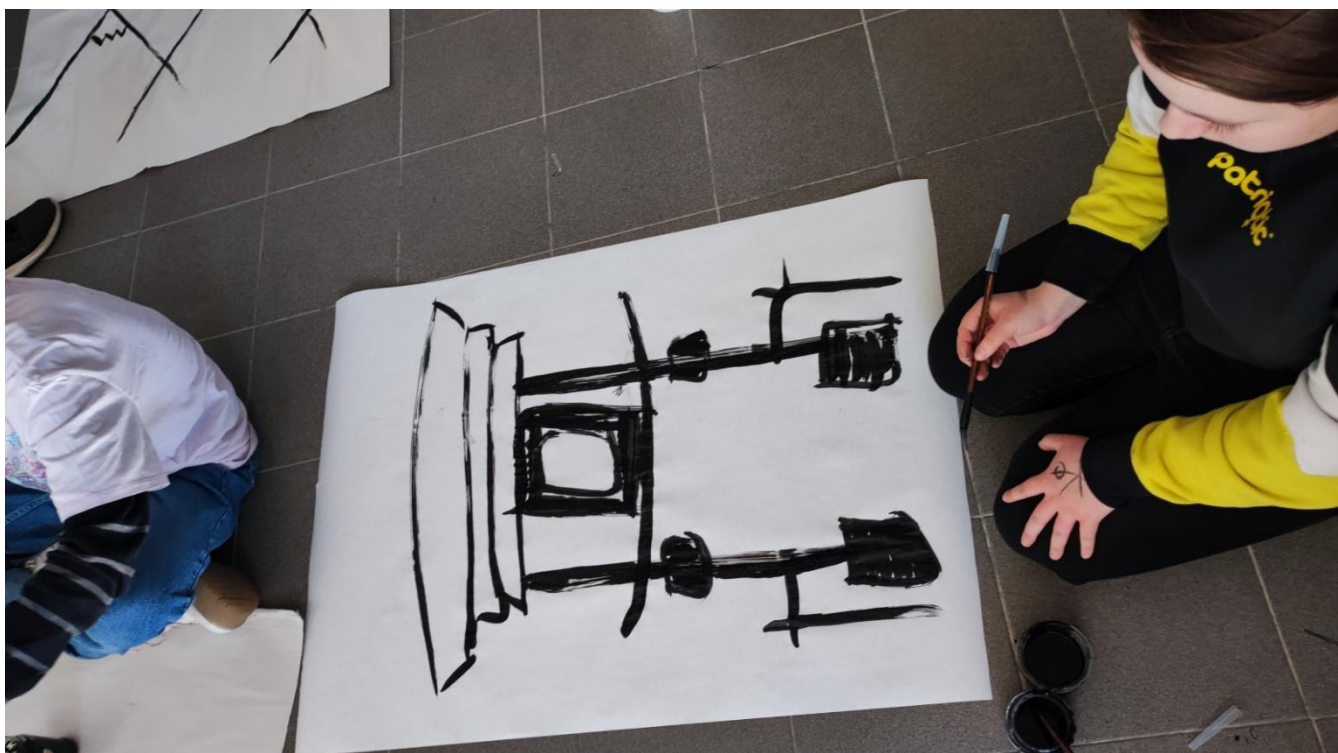
śmiechu. Tyle że, jak widać po samym tytule, nie jest to analiza z perspektywy artystyczno-estetycznej.

sportowania czegoś. Poza czasem i miejscem gry cel gry nie ma znaczenia. Ta niepraktyczność ma natomiast wiele wspólnego z czynnościami świąteczno-liturgicznymi.

4. **Ruch.** Mówi się, że gra wyzwala ruch, a sposób osiągnięcia celu to właśnie ruch grających. Jest on również uregulowany konkretnymi zasadami. Dzięki nim wiemy, co możemy lub powinniśmy robić, by osiągnąć cel gry. Gracze kopią /kozłują/odbijają piłkę między liniami boiska lub prowadzą krążek kijami, odbijając go od bandy lub przebijają na zmianę raketami lotkę/piłkę na drugą połowę boiska ponad siatką. Te sposoby poruszania się wynikają z przyjęcia zasady. Wszelki ruch gry ma jeszcze tę cechę, że jest w jakiś sposób dla nienaturalny, zawiera utrudnienie, udziwnienie, jakąś nienormalną komplikację. Najczęściej wynika to z funkcjonowania pewnego zakazu. Zazwyczaj zabronione jest to, co danej

“normalnie” jest “faulem”. Dodam, że kiedy to nienaturalne utrudnienie staje się naturą graczy, gra staje się widowiskiem. Widowisko jest piękne i wyzwala emocje. Następną cechą ruchu gry jest naprzemiennosc. Kiedy gra się z kimś, wtedy ktoś w oczywisty sposób na nasz ruch odpowiada swoim. Również, kiedy gramy czymś, wówczas to, czym gramy odpowiada na nasz ruch, jak np. piłka odbita o ścianę. Gra to wymiana, dialog. Odpowiedź powinna zaskakiwać, wtedy gra jest autentyczna. Odpowiedź taka jest możliwa, ponieważ w każdej sytuacji gry jest obecny czynnik chaotyczny, nieobliczalny.

5. **Czynnik nieprzewidywalny, chaos w grze.** Podczas gry trzeba liczyć się z tym, że coś nas zaskoczy. Bez tej możliwości nie ma gry. Źródłem zaskoczenia jest zazwyczaj ruch/zagranie przeciwnika. Jest to niemal esencja gry! Dlatego w odniesieniu do sportów, które angażują dwie



Uczniowie pracują, fot. C. Marasiński

sytuacji jest najbardziej naturalne, najwygodniejsze i najskuteczniejsze. Przykładowo, piłkarz nie może wziąć piłki do rąk i wsadzić jej do bramki ani koszykarz nie może złapać piłki i przespacerować się z nią przez boisko pod kosz przeciwnika, Inaczej mówiąc to, co zrobilibyśmy

przeciwnie strony używa się czasownika „grać”, w przeciwieństwie do sportów, gdzie porównuje się tylko wyniki osiągnięte przez wielu zawodników, którzy bezpośrednio z sobą nie walczą. Czyli “gra się” w piłkę wodną, ale w zawody pływackie już się “nie gra”. Można je

wygrać lub ewentualnie rozegrać, ale użycie czasownika grać jest bardziej ograniczone. Jednak zaskakujące posunięcie drużyny przeciwnej nie wyczerpuje kwestii nieprzewidywalności gry. Zaskakuje grających także to, czym się bezpośrednio gra - najlepszym przykładem niech będzie wprawiona w ruch piłka - nigdy do końca nie wiadomo, gdzie polecą i raz się ją uda opanować, a innym razem nie. Tej aktualizacji chaosu we wszelkiej grze można przypisać wymiar niemal religijny, boski. Cud gry polega bowiem na tym, że współistnieją chaos i regularność jednocześnie.

Sport jako gra

przygotował i wpoił nam pewną strategię, która pewnie stanowi dla wytrawnych graczy abecadło, ale dla nas wtedy była nowością i wyzwaniem. Jej zasada brzmiała tak: niech stojący w głębi boiska odbierają zagrywki serwisowe przeciwnika, ale niech nie przebijają piłki od razu na drugą stronę tylko niech podadzą piłkę do kolegów, stojących pod siatką, najlepiej do środkowego. Ten niech zagra łagodną i wysoką piłką blisko siatki, tak aby ktoś z jego drużyny mógł “ściąć” i zdobyć punkt. Początkowo recepta była skuteczna, aż wreszcie pojawiły się skrócone serwisy strony przeciwnej i piłka spadała daleko przed tymi, którzy mieli ją przyjąć. Zaczęliśmy tracić punkty. Potem “środkowy” spod siatki zaczął sam odbierać “awaryjnie” i udało mu się przebić piłkę na drugą



Uczniowie pracują, fot. C. Marasiński

Chciałbym teraz przedstawić dwa fabularyzowane opisy przypadków gry. Pierwszy dotyczy meczu siatkówki. Będę w nim trochę nawiązywał do swoich licealnych doświadczeń i być może przepisy tej dyscypliny sportowej, do których będę jedynie w miarę potrzeby się odwoływał, nie są już aktualne. Graliśmy (męska część klasy) mecz towarzyski ze starszymi chłopakami z innej szkoły. Nauczyciel nas

połowę. Nie na wiele się to zdało. Przebita tak piłka, była przez przeciwnika przyjmowana, rozgrywana i odsyłana na naszą połowę z wielką siłą. Przełom nastąpił, kiedy nasz “środkowy” przestał przebijać i udało mu się wystawić piłkę do ścięcia. Może mniej precyzyjnie niż na początku meczu, ale to wystarczało, aby zdobywać punkty. Inaczej mówiąc, był to powrót do zasady wpajanej nam przez nauczyciela. Tylko, że w tej nowej,

zaskakującej sytuacji ta zasada istniała w nowej, jakby skróconej formie. Nie byliśmy wcale z tego szczególnie dumni i wydawało nam się, że gramy nieudolnie. Ostatecznie, “jakoś” wygraliśmy. Zaskoczyło nas to, że mecz ogólnie wszystkim się bardzo podobał.

Bardzo łatwo odnaleźć w tym opisie 5 elementów gry: czas – w przypadku meczu zawsze jest ściśle określony, miejsce - sala gimnastyczna, cel - czyli określony sposób zdobywania punktów oraz, wynikający z przyjazdu do zasad, w ruch zawodników. Wreszcie w oczywisty sposób piłka i zaangażowana w jej rozgrywanie ludzka cielesność wiązały się z nieprzewidywalnością,

Aktywność plastyczna jako gra

Teraz chciałabym się zająć przykładem twórczości plastycznej. Dziewczynka lat 10 lubi rysować. Dzisiaj wraca do domu ze szkoły z następującym zadaniem: ma narysować pracę na konkurs pod tytułem “Mój przyjaciel”. Ustaliła z nauczycielem, że przedstawi siebie podczas zabawy z przyjacielem, tj. z własnym kotem. Praca ma zostać wykonana patykiem, miękkim pędzelkiem, tuszem i wodą na białym kartonie. Artystka będzie pracować około 1 godziny na swoim biurku w swoim pokoju. Zatem biurko stanie się miejscem gry, gdzie będzie realizowany niepraktyczny cel, czyli powstanie rysunek przedstawiający autorkę i kota. Dzieło takie nie spełnia samo w sobie żadnej praktycznej funkcji, można je tylko podziwiać. Dziewczynka rozegra swoją partię używając wcześniej przygotowanych materiałów i narzędzi. Dosłownie wprawi je w ruch. Inaczej mówiąc autorka zastosuje pewną technikę rysunku, która określa nie tylko, jakie narzędzia i materiały, ale jak się powinno a jak nie powinno działać. Np. szczegóły pracy (drobne precyzyjne partie) powinno się oddawać ostrym patykiem albo czubkiem pędzla. Jeśli wcześniej zrobi się to ołówkiem, lepiej żeby ten ołówek przed oddaniem pracy do oceny zniknął, bo jest to

element z innej gry. Ołówek jest poza zasadą lawowanego rysunku tuszem.

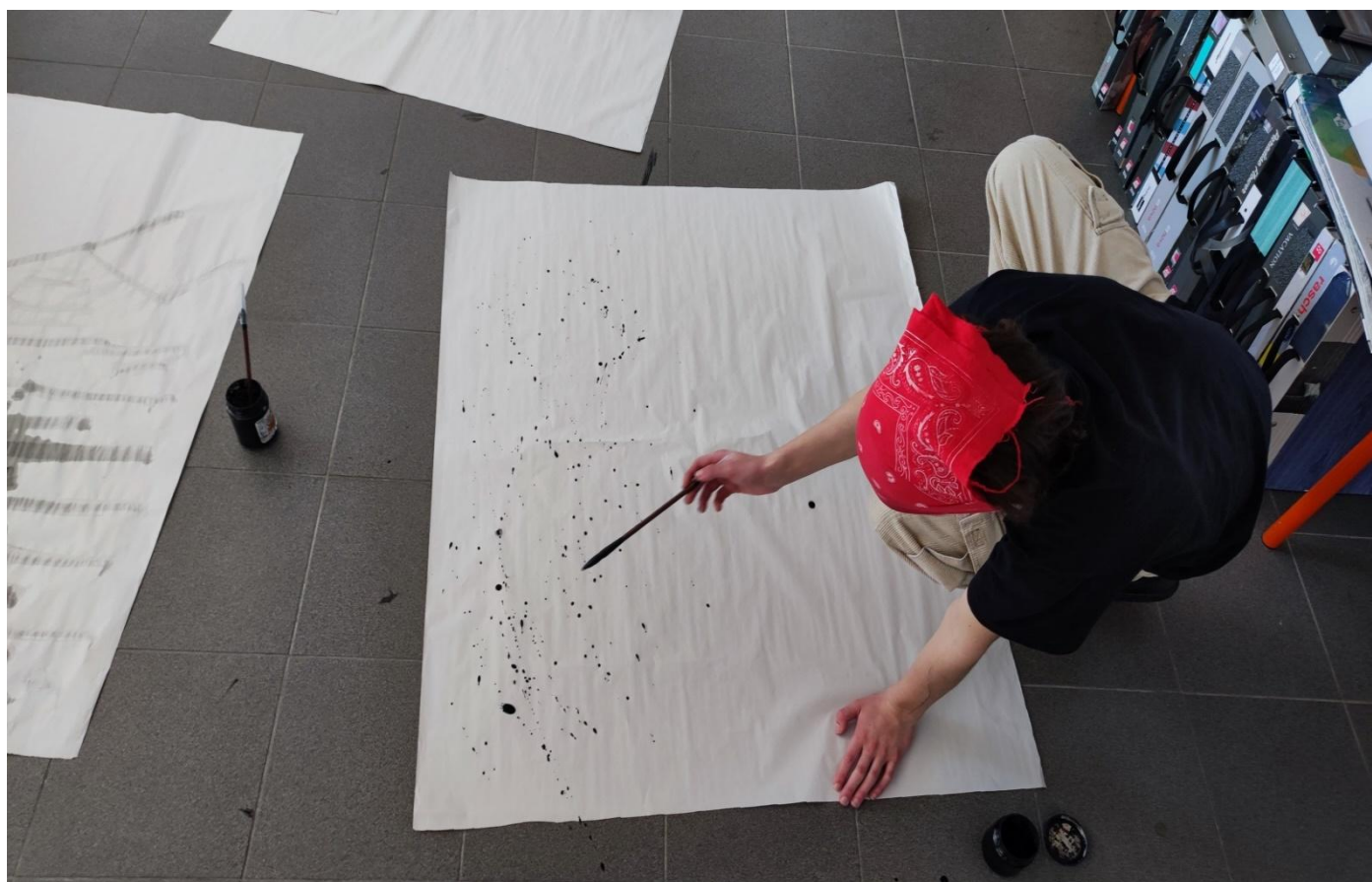
W ten sposób odliczyły się nam czas, miejsce, cel i ruch, a jak wygląda sprawa autonomicznej i zaskakującej odpowiedzi drużyny przeciwnej na posunięcia grającej dziewczynki. Otóż w sztuce tej odpowiedzi udziela materia. Technika określa, czym i jak pracuje/gra artysta i z techniki wynikają też trudności jakie napotyka. Dziewczynka chciała narysować tuszem to, co często rysowała kredkami, czyli siebie stojącą i trzymającą w dłoni na wysokości własnej twarzy piłeczkę oraz kota w pozycji pionowej, na tylnych łapach. Prawą przednią łapkę zwierzak opiera na udzie dziewczynki, lewą wyciąga w górę wskazując piłkę. Dzieje się to w zielonym ogródku. Przy zastosowaniu kredek taki rysunek powstawał w kwadrans, a tu minęło ponad pół godziny, odkąd zaczęła i wciąż nie wiadomo jeszcze “co to jest”. Tusz jest niepokorny - rozlewa się jak chce! Wymaga specjalnego traktowania. Ponadto w przypadku techniki kredki niebieskie dżinsy, brunatne futro i zielone rośliny tłumaczyły się przez kolor, a tu trzeba znaleźć inną zasadę różnicowania tych rzeczy. Dziewczynka nie czuje się z tym dobrze, kiedy zaczynała myślała, że wie wszystko, a teraz wydaje jej się, że nie wie nic. Walczy. Wynajduje nowe sposoby działania, uczy się czekać, aż pewne partie podeschną, ostrzy patyk, szarości buduje ostrożnie, najpierw prawie samą wodą, potem dodaje więcej tuszu po kropelce. Sytuacja się poprawia i udaje się ostatecznie przedstawić scenkę, choć wielu miejsc nie udało się uratować. Ponadto zmęczona dziewczynka ma wrażenie, że wszystko wyszło gorzej niż miało być. Ale czas minął. Jest jak jest. Na drugi dzień rano autorka jest przekonana, że praca nie nadaje się na konkurs. Niesie rysunek do szkoły tylko dlatego, aby pokazać, że uczciwie starała się odrobić zadanie. Rysunek zostaje uznany za świetny przez nauczyciela i klasę. Zostaje wysłany na konkurs i nagrodzony.

Z powyższych opisów widać, że w grze może wystąpić faza kryzysu, która wiąże się z ekspansją chaosu i utratą możliwości zastosowania zasad gry. Jeśli grający podejmą walkę i mimo wszystko znajdą jakiś sposób powrotu do zmodyfikowanych zasad gry - odniosą sukces w grze, chociaż działają bez rutyny, częściowo improwizując. Ich gra będzie określona jako piękna. Dlaczego uroda gry wydaje się być powiązana z chaosem? Dlatego, że - jak mówi tytuł książki Hansa George Gadamera - piękno jest aktualne. Piękno wyrasta z terażniejszości i swoją terażniejszość, czyli swój czas ujmuje w dziele i publiczność może znaleźć się w tym czasie dzieła. Ale żeby otworzyć się na tę terażniejszość trzeba pozbyć się tego, co należy do dnia wczorajszego. Tu wkracza chaos, który umożliwia mechaniczne stosowanie zasad dnia

wczorajszym doświadczeniu związanym z rysowaniem kredkami. Aktualność piękna to wielka tajemnica.

Aktywność plastyczna a motoryka duża

W dalszym ciągu rozważań chciałbym zwrócić uwagę na to, że można w grze, jaką jest twórczość plastyczna, położyć nacisk na ruch i że nie oznacza to bynajmniej zaniechania zadania wytworzenia dzieła, czyli "pięknego przedmiotu". Ruch bowiem należy do istoty gry i skoncentrowanie się na nim, przy jednoczesnym utrzymaniu pozostałych czterech elementów gry, będzie z pożytkiem dla dzieła. Przypuszczam, że jest to zarazem różnica między podejściem do kwestii ruchu w działaniach plastycznych opisanym w tym artykule, a wykorzystaniem motoryki dużej w podczas różnych zajęć arteterapeutycznych



Uczniowie pracują, fot. C. Marasiński

wczorajszego, czyli siatkarze nie mogą wciąż polegać na wcześniejszej opowieści swojego nauczyciela, a dziewczynka nie może bazować na

(plastykoterapeutycznych), kiedy mówi się o bezstresowej zabawie i zwalnia się uczestników z osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu. Zwykle

wyklucza się też możliwość oceny. Tutaj mówimy o działaniach plastycznych, które pozwolą nauczycielowi spełnić jeden z podstawowych obowiązków zawodowych, tj. wystawić ocenę. Przy okazji nadmienię, że za najbardziej terapeutyczny uważam pełny proces twórczy ze wszystkimi trudnościami, jakie z sobą niesie.

Ćwiczenie 1 - bambusowy pędzel

Opiszę działanie tuszem, wodą i pędzelkiem na papierze, podobne do opisanego wcześniej. Tyle, że mam na myśli bambusowy pędzelek (bambusową szczotkę z włosia) do dalekowschodniej kaligrafii. Również papier będzie nieco inny niż ten wykorzystany w opisie powstawania pracy "Mój przyjaciel". Potrzeby jest duży arkusz białego (lub szarego) papieru pakowego. Kładziemy go na podłodze, a narożniki przyciskamy dużymi kamieniami w celu unieruchomienia.

Przed działaniem należy uczniów nauczyć właściwego chwytu narzędzia. Pędzelek taki nie może opierać się o zewnętrzną część dłoni pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym, jak to się dzieje z narzędziem pisarskim. Trzymamy go samymi opuszkami palców: czterema palcami z jednej strony, z drugiej kciukiem. Taki prosty chwyt sprawia, że usztywniamy nadgarstek i działamy całym ramieniem. Jeżeli chodzi o resztę ciała, to uczeń może znajdować się w siadzie japońskim lub działając na dalszych partiach papieru może poruszać się na czworaka, właściwie na "trojaka", ponieważ jedna dłoń zajęta jest przez pędzel. Przemieszczanie się i korygowanie położenia ciała generalnie wskazane! Można przygotowując się do właściwych działań, poprosić uczniów o narysowanie dużych kręgów, aby wypróbować i poczuć możliwości własnego ramienia. Można też w fazie przygotowawczej pokazać filmy, dotyczące powstawania kaligrafii ZEN na portalu YouTube.

Ćwiczenie 2 - wałek z gąbki

Dzieci działają farbami wodnymi na dużym papierze, tyle że zamiast pędzla używamy wałka "lokówki", który ma ok. 7 cm szerokości. Tym razem można pomyśleć o postawieniu kartonów w pionie. Można wykorzystać płyty przeznaczone do ocieplania budynków z tworzywa podobnego do styropianu przeznaczonego do tego celu. Do takiej "deski" przypinamy brystol 100 x 70 cm i opieramy o ścianę. Prócz ruchu ramienia, kucania i stawania na palcach, ważna jest w tym ćwiczeniu możliwość odejścia i spojrzenia z oddali na swoją pracę. Ponadto dzieci działające na jednej ścianie mogą w różny sposób "zestrajać" swoje prace między sobą, przyjmując np. wspólną linię horyzontu.

Ćwiczenie 3 - CHAOS

Przy poprzednich ćwiczeniach nie podawałem wieku uczniów. Są one w zasadzie dla każdego. Przystępując do tego ćwiczenia, trzeba jakoś zrozumieć ideę chaosu, czyli przeznaczyłbym je dla uczniów klas 6-8 i szkół ponadpodstawowych. W chaosie nic z niczego nie wynika, nic się nie wyróżnia, nie wybija, nie kształtuje. Jest w ciągłym ruchu i to ruchu gwałtownym, gdyż chaos to energia i możliwość wszystkiego. Plastyczny ekwiwalent tej idei był motywem działań słynnego amerykańskiego malarza - Jacksona Pollocka (1912-1956). Artysta ten wylewał farbę ze słoików na duże płótna, leżące na podłożu lub wykonywał zamaszyste chlapania dużymi pędzlami. Chodził przy tym wokół powstającego obrazu. Zastosujemy te same środki działania. Możemy umówić się z uczniami, że nie będą dotykali pędzlem podobrazia, tylko zastosują chlapanie i wylewanie. Rezultat, do jakiego dążą nasi uczniowie, to oczywiście chaos, którego cechy już wymieniłem poniżej. Szczególny nacisk kładziemy na pewien wymóg formalny pracy: każda część chaotycznej kompozycji ma "to samo", co wszystkie pozostałe. Jeśli coś się wyróżnia, autor pracy powinien to skorygować. Ten formalny wymóg pozwala także oceniać prace, jest jakby podstawową regułą gry,

celem. Wiem z doświadczenia, że to ćwiczenie wymaga myślenia i jest trudne. Wymaga, aby być jednocześnie „dzikim i głęboko cywilizowanym”. Przygotowując uczniów do działania można pokazać dzieła i filmy pokazujące działającego Jacksona Pollocka. Wprawdzie nie wszystkie prace artysty spełniają wymóg brzmiący: „Niech każda część utworu ma to samo, co wszystkie pozostałe”, ale ponad połowa zdecydowanie - tak.

Ćwiczenie 4 - historia sztuki od strony samoograniczenia się artystów

Jak pamiętamy, gra związana jest z przyjęciem jakiegoś ograniczenia/zakazu. Każda wielka dyscyplina sportu ma swoje „nie wolno”. Proszę zatem przeanalizować obrazy będące przykładem wielkich stylów-epok (renesans, barok, klasycyzm, romantyzm, impresjonizm, postimpresjonizm) a potem przykłady obrazów awangardowych (fowizm, kubizm, surrealizm, ekspresjonizm, futurizm, unizm, taszyzm) i spróbować porozmawiać z uczniami, jakie samoograniczenie przyjmowali tworzący je malarze. Czego nie robili? Nie jest to wcale takie trudne i rzuca się w oczy, np. kubizm jest szary. Czyli: nie wolno stosować nasyconych barw!

Może być to nowe spojrzenie i nowa świadomość sztuki dla uczniów, którzy mieli zazwyczaj do czynienia z artystami zbuntowanymi i wyzwalającymi się spod różnych przymusów, a bardzo rzadko - z artystami nakładającymi na siebie ograniczenia, chociaż są to te same osoby!

Słowo podsumowania

Uniwersalna koncepcja sztuki jako formy gry, moim zdaniem, ma wiele dydaktycznych zalet. Przede wszystkim pozwala połączyć „radikalne ponowoczesności” z „pokornymi tradycjonalizmami” wspólnym mianownikiem gry. Jest to potrzebne, gdyż z perspektywy rewolucyjnej różnorodności sztuk współczesnych, istota dziedziny sztuk wizualnych rozmywa się w jałowym komunale „wszystko jest sztuką”.

Gadamer zdaje się przekształcać to stwierdzenie i mówić: „sztuką może stać się wszystko, czym jesteśmy w stanie zagrać”. Wymienię jeszcze jeden szkodliwy przesąd związany z dzisiejszym rozumieniem sztuki. Dotyczy on skrajnej subiektywności sądów estetycznych, czyli: „każdemu może się spodobać wszystko lub nie i jest to sprawa całkowicie subiektywna, jest to nienaruszalna sfera wolności jednostki”. To nieprawda, albowiem przystępując do tworzenia, artysta decyduje się na pewną grę. Gra, jak już wiemy, ma m.in. cel. Odbiorca sztuki rozpoznaje tę grę i ocenia, czy i w jakim stopniu cel został osiągnięty. „Podobanie się” towarzyszy rozpoznaniu osiągniętego celu. To zmienia postać rzeczy i daje sensowny punkt oparcia dla ocen estetycznych.

Myślę, że świadomość filozoficznych podstaw sztuki ułatwia wpisywanie w działania artystyczne pewnych innowacji, jak np. angażowanie motoryki dużej. Dopóki stwarzamy warunki do prowadzenia gry, trwa proces twórczy i jest osiągnięty odpowiedni cel „gry estetycznej”. Pozwoli to chwalić (wskazując na konkrety) osiągnięcia uczniów i dawać rozwojowe wskazówki, zgodnie z zasadami oceniania kształtującego. Bez obalenia przesądów, że wszystko jest sztuką i wszystko może się spodobać, takie ocenianie byłoby niemożliwe, gdyż obecność tych szkodliwych mitów, tych pozornych wolności, sprawa, że zamiast udzielenia autentycznego wsparcia w rozwoju twórczym, możemy jedynie pokazać behawiorystyczny kciuk afirmacji.

Małgorzata Komorowska

oligofrenopedagog SOSW im. Kornela Makuszyńskiego w Zgierzu, nauczyciel
konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

Terapeutyczne działania twórcze dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych

*“Wszystkie dzieci rodzą się artystami.
Sztuka polega na tym, by pozostać nimi do końca”*
Pablo Picasso

Aktywność twórcza, a co za tym idzie, jej wytwory, mają ogromne znaczenie dla wszechstronnego rozwoju wszystkich dzieci. Pozwalają im poznawać otaczający świat, jego właściwości, elementy i relacje między nimi. Dzięki niej dziecko buduje swoje miejsce w otaczającym świecie. Aktywność twórcza jest przejawem poziomu jego aktualnego rozwoju, jak i czynnikiem, który ma wpływ na stymulację dalszego progresu. Mówiąc o dzieciach ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, szczególnie istotny walor aktywności twórczej dotyczy jej funkcji terapeutycznej.

W toku działań plastycznych, technicznych, czy muzycznych dziecko ma możliwość manifestowania własnego istnienia i zaspokajania naturalnej potrzeby tworzenia. Angażując się w ten proces czuje, że sam czas, moment tworzenia jest bardziej istotny niż jego przyszły efekt. Zanurza się w nim całym sobą, w pełni koncentruje się na działaniu, uspokaja się i tym samym otwiera. Ma możliwość odczuwania pozytywnych doznań zmysłowych, poczucia wolności i radości tworzenia, równocześnie uwalniając własną ekspresję. Wykorzystując różnorodne środki plastyczne eksponuje w sposób pozawerbalny swoje przeżycia i doznania emocjonalne. Równocześnie może także odreagować

negatywne emocje i rozładować tłumione napięcia. Ma możliwość doświadczania własnej mocy sprawczej i wzmacniania poczucia własnej wartości. Terapeutyczny charakter różnorodnych działań twórczych jest bezcenny.

Wytwory artystyczne tych działań są nie tylko sposobem na komunikowanie się, ale stanowią również rodzaj pozytywnego wzmocnienia oraz są natychmiastową i bezpośrednią przyjemnością. Stanowią także najlepszą drogą do zapewnienia poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji. Podczas działań twórczych nie wymaga się od dzieci talentu artystycznego ani specjalnych umiejętności. Niezwykle istotny jest natomiast sam proces tworzenia, ekspresja emocji oraz wspólne odczytywanie dzieła przez tworzącego oraz jego opiekuna.

Dużą przyjemność sprawia dzieciom ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi prezentowanie swoich wytworów innym osobom, zarówno rówieśnikom jak i dorosłym. Możliwość podzielenia się swoimi dziełami jest formą zaspokajania celów życiowych. Zwiększa ich wiarę we własne możliwości i daje poczucie spełnienia. Oto kilka przykładów terapeutycznego wpływu twórczości na funkcjonowanie i rozwój



Obrazek dziecka, fot. M. Komorowska

dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi:

Mateusz lat 9

U chłopca zdiagnozowano autyzm dziecięcy oraz niepełnosprawność intelektualną w stopniu lekkim. Od 5 lat uczestniczy w różnych formach terapii, w tym również terapii behawioralnej. Wyraźnie preferuje schemat i rutynę. Największy problem sprawia Mateuszowi konieczność sprostania zmianom, jakie następują w jego najbliższym otoczeniu. Nie radzi sobie z zastępstwami nauczycieli, koniecznością przeniesienia się do innej sali lekcyjnej, czy chociażby z reorganizacją planu zajęć z uwagi na uroczystości szkolne. W okolicznościach takich chłopiec najczęściej wchodził w zachowania trudne polegające między innymi na krzyku, pisku, płaczu. Podczas obserwacji dokonywanych przez nauczycieli i terapeutów ustalono, że Mateusz

wycisza się podczas rysowania cyklu rysunków, które odnosiły się do postaci z bajki Kubuś Puchatek lub ludzkich postaci w okularach i z kręconymi włosami. Podjęte zostały działania proaktywne polegające na umożliwieniu chłopcu wykonywania tego rodzaju rysunków przed nastąpieniem wyżej wymienionej zmiany. Po tego rodzaju aktywności uczeń nie wchodził już w zachowania trudne i dużo lepiej znosił pojawiające się zmiany. Dodatkowym korzystnym efektem tego typu działalności była poprawa umiejętności grafomotorycznych Mateusza.

Bartosz lat 11

Bartosz nie potrafił budować dłuższych wypowiedzi słownych, mówić o sobie, swoich potrzebach i uczuciach. W konsekwencji nie potrafił nawiązywać relacji rówieśniczych, rozpoczynać i kontynuować rozmowy. Terapeutka

prowadząca z chłopcem zajęcia rewalidacyjne zauważyła, że rozmowa z nim ma korzystniejszy, bardziej otwarty charakter wówczas, kiedy Bartosz lepi z plasteliny niewielkie figurki, zarówno postaci ludzkich jak i zwierząt. Fakt ten wykorzystano do rozwijania umiejętności komunikacyjnych. Chłopiec zaczął coraz pełniej posługiwać się mową, zgłaszać swoje potrzeby i nawiązywać relacje. Początkowo miało to miejsce tylko w kontaktach z dorosłymi, a z czasem również z rówieśnikami.

Emilia lat 14

Dziewczyna od 4 lat ma zdiagnozowaną dysleksję rozwojową. W toku doświadczania licznych niepowodzeń szkolnych straciła motywację do uczenia się i wiarę we własne możliwości. Mimo że bardzo dużo czasu poświęcała na naukę, efekty jej starań były mierne. Emilia została zauważona przez nauczycielkę

muzyki, która dostrzegła jej talent wokalny i zaangażowała do działań w chórze szkolnym. Uczennica chętnie przystąpiła do aktywności artystycznej i zaczęła śpiewać. Formacja ta odnosi sukcesy w różnorodnych festiwalach i konkursach. Emilka uzyskała wsparcie od nauczycielki muzyki, próbuje śpiewać także solo i odniosła już pierwszy sukces. Stopniowo odzyskuje motywację do działania, ale przede wszystkim zaczyna wierzyć w siebie. Udział w szeroko pojętej aktywności twórczej stanowi możliwość zapewnienia korzystniejszej i bardziej przyjaznej komunikacji z innymi, niż tylko werbalnej. Daje dziecku możliwość budowania przestrzeni, w której może wykraczać poza swoją niepełnosprawność. Okazuje się, że najważniejsza jest radość i moc tworzenia.



Praca dziecka, fot. M. Komorowska

Elżbieta Wójcik

nauczyciel bibliotekarz w Bibliotece Pedagogicznej w Zgierzu i doradca metodyczny ds. bibliotek szkolnych w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

Book folding w edukacji – kreatywne i inspirujące zajęcia z książką

Book folding (z ang. book – książka, fold – zginać, składać) - tradycyjnie odnosi się do etapu produkcji książki, w którym strony są składane do druku, ale przed oprawieniem³. W kontekście rękodzieła jest to technika dekoracyjnego składania książek, wykorzystująca strukturę książki – zwana również origami książkowym. Jest to kreatywne rękodzieło polegające na zginaniu kartek książki w taki sposób, aby uzyskać trójwymiarową artystyczną kompozycję. Dzięki tej technice można wykorzystać stare, zniszczone książki, nadając im nowe życie jako atrakcyjne i unikalne dekoracje. Składanie książek może być czasochłonnym procesem, zwłaszcza dla skomplikowanych projektów z wieloma stronami. Jednak efektem końcowym jest unikalne dzieło sztuki, które może służyć jako dekoracyjny element dla domów, biur lub specjalnych wydarzeń.

Jednym z atrakcyjnych aspektów składania książek jest jego wszechstronność. Można eksperymentować z różnymi wzorami, kształtami i technikami składania, aby stworzyć spersonalizowane dzieła, odzwierciedlające osobisty styl i preferencje. Dodatkowo, składanie książek może być dostosowane do różnych poziomów zaawan-

sowania, co czyni je dostępnym zarówno dla początkujących, jak i doświadczonych twórców.

Jeszcze niedawno ten rodzaj sztuki nie cieszył się popularnością, a informacje na jego temat były trudno dostępne. Jednak w ostatnich latach składanie książek zyskało popularność dzięki społecznościom internetowym, platformom mediów społecznościowych oraz targom rzemieślniczym, w czasie których entuzjaści dzielą się swoimi dziełami, wymieniają się wskazówkami i technikami oraz inspirują innych do wypróbowania tego kreatywnego rzemiosła. Rosnące zainteresowanie tymi pracami potwierdzają liczne gotowe schematy, instrukcje oraz filmy dostępne na różnych portalach internetowych⁴. Stare książki mogą zostać przekształcone w różnorodne formy artystyczne, takie jak: *litory i słowa* (składając strony w określony sposób, można uformować imiona, inicjały lub całe słowa); *obrazy i kształty* (można stworzyć złożone obrazy, takie jak serca, gwiazdy, zwierzęta czy nawet portrety); *abstrakcyjne formy* (dla bardziej ekspresjonistycznych dzieł, strony mogą być składane w sposób losowy, tworząc unikalne, abstrakcyjne kształty).

Proces składania książek zazwyczaj obejmuje kilka kroków. Pierwszym jest wybór

³ Wikipedia, online, [dostęp: 05.05.2024]. Dostępny w Internecie: https://en.wikipedia.org/wiki/Book_folding

⁴ *Rzeźbienie w książkach, czyli book folding art*, online, [dostęp: 05.05.2024]. Dostępny w Internecie:

<https://egzemplarnieobowiazkowy.blogspot.com/2017/04/rzezbienie-w-ksiazkach-czyli-book.html>

obiekty do złożenia. Niektórzy wolą stare woluminy z pożółkłymi stronami, podczas gdy inni wybierają nowoczesne z białymi, krystalicznie czystymi kartkami. Rozmiar książki i liczba stron wpływają na możliwości projektowe. **Drugim krokiem jest wybór projektu.** Można wybierać spośród szerokiej gamy propozycji, w tym prostych kształtów jak serca czy gwiazdy lub skomplikowanych wzorów, a nawet słów i zwrotów. Niektórzy używają szablonów lub wzorów, podczas gdy inni wymyślają własne dzieła. Jeśli używany jest szablon, trzeba go przygotować zgodnie z rozmiarem książki i pożądanym projektem. Szablony można tworzyć ręcznie lub przy pomocy oprogramowania komputerowego. **Następnym krokiem jest zaznaczenie i składanie.** Gdy projekt jest gotowy, zaznacza się strony książki zgodnie z szablonem. Często należy dokonać pomiaru, aby wskazać miejsca składania. Faktyczny proces składania wymaga precyzji i cierpliwości. Twórcy zginają każdą stronę książki zgodnie z zaznaczeniami, podążając za wzorem lub projektem. Po złożeniu wszystkich stron, można dodać ozdoby, aby wzmocnić ogólny wygląd dzieła.

Technika składania książek to nie tylko metoda tworzenia pięknych dekoracji, ale także fascynujące wyzwanie, które rozwija kreatywność i precyzję. Dlatego jest stosowany w edukacji, podczas terapii oraz na zajęciach dodatkowych rozwijających zainteresowania uczniów, sprawdzając się zarówno w pracy z dziećmi, młodzieżą, jak i dorosłymi.

Poza swoim artystycznym wyrazem book folding promuje zrównoważoną konsumpcję poprzez nadanie nowego życia starym książkom, które w przeciwnym razie mogłyby zostać wyrzucone. Poprzez przekształcanie woluminów w ten sposób, przyczyniamy się do zmniejszenia ilości odpadów i promocji przyjaznych dla środowiska praktyk.

Składanie książek wpisuje się w ideę upcyklingu, czyli formy recyklingu, która podnosi wartość przedmiotu. Przygotowane w ten sposób

projekty mogą być wykorzystane jako ekologiczne dekoracje, prezenty ręcznie wykonane lub przedmioty na charytatywne kiermasze szkolne. Dodatkowo, technika book folding jest ekologiczna z kilku powodów: pozwala na ponowne wykorzystanie już istniejących książek, redukując ilość odpadów, nie wymaga dodatkowego zużycia papieru, co zmniejsza zapotrzebowanie na surowce, proces składania książek nie wymaga specjalistycznych urządzeń. Praktyka ta kształtuje u uczniów ekologiczne podejście do życia oraz dbałość o środowisko naturalne.

Korzyści edukacyjne z zastosowania techniki dekoracyjnego składania książek obejmują:

- rozwój umiejętności manualnych: składanie kartek wymaga precyzji, co rozwija umiejętności manualne oraz koordynację wzrokowo-ruchową,
- rozwój wyobraźni i logicznego myślenia: tworzenie wzorów wymaga wyobraźni przestrzennej i uczy logicznego myślenia,
- rozwój kreatywności i innowacyjności: uczniowie mogą tworzyć własne wzory, co rozwija kreatywność,
- rozwój koncentracji: składanie kartek wymaga skupienia i cierpliwości, co rozwija umiejętność koncentracji uwagi,
- zwiększenie zaangażowania i motywacji do nauki: technika ta może zwiększyć zaangażowanie uczniów, łącząc naukę z twórczą aktywnością,
- rozwijanie umiejętności pracy zespołowej: tworzenie skomplikowanych wzorów może wymagać pracy grupowej, co rozwija umiejętności współpracy,
- urozmaicenie lekcji: book folding może urozmaicić lekcje i wprowadzić nowe metody pracy,
- indywidualne podejście do ucznia: pozwala na dostosowanie zadania do umiejętności i potrzeb ucznia,
- kształtowanie postaw proekologicznych: składanie z wykorzystaniem materiałów

recyklingowych promuje świadomość ekologiczną.

Technika dekoracyjnego składania książek ma wiele różnych zastosowań w dziedzinie edukacji, np. może być wykorzystana do stworzenia kreatywnego projektu dla uczniów w szkole lub przedszkolu. Poprzez składanie kartek książek, dzieci oprócz rozwijania umiejętności manipulacyjnych, mogą uczyć się geometrii, matematyki (np. podstawowe pojęcia dotyczące proporcji i symetrii) oraz rozwijać swoją wyobraźnię. Book folding może być wykorzystane do stworzenia tematycznych książek dla dzieci, na przykład poprzez złożenie kartek w kształcie zwierząt, liter alfabetu czy liczb. Takie interaktywne książki mogą być używane jako narzędzia edukacyjne do nauki czytania, pisania i liczenia. Na lekcjach historii sztuki, technika book folding może być wykorzystana do reprodukcji słynnych dzieł sztuki w formie trójwymiarowej. Uczniowie mogą próbować odtworzyć złożone kształty i wzory, co pozwoli im lepiej zrozumieć i docenić sztukę. Składanie książek może być również integrowane z innymi przedmiotami, dzięki czemu powstaną interdyscyplinarne projekty edukacyjne. Na przykład, uczniowie mogą przeprowadzać badania na temat wpływu recyklingu na środowisko, a następnie wykorzystać zdobytą wiedzę do stworzenia projektów. Następnie można omówić korzyści recyklingu oraz wpływ naszych działań na planetę. Warto również zauważyć, że technika book folding może być doskonałą okazją do spędzenia czasu z rodziną lub przyjaciółmi, wspólnie tworzącymi unikatowe dzieła. To nie tylko sposób na rozwijanie kreatywności, ale także na budowanie relacji i wspólną zabawę.

W Bibliotece Pedagogicznej w Zgierzu już od kilku lat prowadzone są warsztaty z opisanej techniki dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Podczas zajęć dajemy „drugie życie” starym książkom, które

przeznaczone są na makulaturę. Warsztaty kształtują świadomość w zakresie działań recyklingowych i kreatywnego spędzania wolnego czasu. Inspirują i rozwijają nowe umiejętności i wyobraźnię artystyczną. Uczniowie chętnie w nich uczestniczą, z pasją tworząc trójwymiarowe projekty: jeże, domki, wazony i pięknie je ozdabiając, wykazując się przy tym zręcznością i pomysłowością. Żeby zachęcić nauczycieli do wykorzystania techniki book folding w pracy ze swoimi uczniami, podaję kilka przykładów projektów wraz z instrukcjami.



Nowe życie starych książek - warsztaty edukacyjne dla uczniów w Bibliotece Pedagogicznej w Zgierzu, fot. E. Wójcik

JAK ZROBIĆ JEŻA?

Materiały:

- stara, niepotrzebna książka – min. 90 kartek
- klej
- nożyczki / nożyk do tapet
- czarny papier – 1 mały arkusz (wystarczy A6)
- ozdoby kreatywne (mały pomponik na nosek, oczy)

Wykonanie:

1. Pierwszą kartkę składamy na pół do wewnątrz – wzdłuż kartki.
2. Zaginamy górny róg złożonej już na pół kartki do środka. To samo robimy z dolnym rogiem.

3. Czynność składania kartki na pół i zaginania rogów powtarzamy na wszystkich kolejnych kartkach (ok. 90 min).
4. Za pomocą długopisu lub flamastra zaznaczamy (odrysowujemy) krawędzie złożonych kartek.
5. Odcinamy nożyczkami pozostałe (niepotrzebne) kartki z książki (jeżeli książka miała ich więcej) i okładkę wzdłuż narysowanych krawędzi.
6. Ozdabiamy model, przyklejając oczy i nos, ewentualnie inne elementy dekoracyjne.

Można zacząć pracę od odliczenia wymaganej liczby kartek i odcięcia jej za pomocą nożyka do tapet od pozostałej części książki, a następnie rozpocząć proces składania zgodnie z instrukcją powyżej.

JAK ZROBIĆ WAZON TECHNIKĄ BOOK FOLDING?

Materiały:

- stara, niepotrzebna książka – ok. 200 kartek
- klej
- nożyczki / nożyk do tapet
- ozdoby kreatywne

Wykonanie:

1. Zaginamy górny róg pierwszej kartki w taki sposób, by wewnętrzna jej krawędź dotykała grzbietu książki.
2. Następnie dolny róg tej samej kartki zaginamy do wewnątrz w taki sposób, by poziome krawędzie obu zagięć stykały się ze sobą.
3. Z kartki powstanie kształt przypominający trójkąt, który zaginamy do wewnętrznej strony książki, tak by stykał się z grzbietem książki.
4. Kolejną stronę składamy pionowo na pół do wewnątrz – tak by zewnętrzna krawędź kartki stykała się z grzbietem książki.

5. Powyższe czynności powtarzamy



Nowe życie starych książek - warsztaty edukacyjne dla uczniów w Bibliotece Pedagogicznej w Zgierzu, fot. E. Wójcik

naprzemiennie. Aby uzyskać kształt wazonu należy złożyć min. 200 kartek.

6. Tak przygotowany wazon możemy w dowolny sposób udekorować, np. za pomocą kolorowego papieru, wstążek, tasiemek itp.

Można wykonać wersję wazonu bez wykorzystania okładki książki. W tym celu należy zacząć pracę od odliczenia wymaganej liczby kartek i odcięcia jej za pomocą nożyka do tapet od pozostałej części książki, a następnie rozpocząć proces składania zgodnie z instrukcją powyżej. Następnie za pomocą kleju należy połączyć ze sobą pierwszą i ostatnią kartkę tworząc kształt wazonu.

JAK ZROBIĆ DOMEK TECHNIKĄ BOOK FOLDING?

Materiały:

- stara, niepotrzebna książka – ok. 200 kartek
- klej
- nożyczki / nożyk do tapet
- ozdoby kreatywne



Nowe życie starych książek - warsztaty edukacyjne dla uczniów w Bibliotece Pedagogicznej w Zgierzu, fot. E. Wójcik

Wykonanie:

1. Zaginamy górny róg pierwszej kartki w taki sposób, by wewnętrzna jej krawędź dotykała grzbietu książki. Następnie kartkę składamy pionowo na pół do wewnątrz – tak by zewnętrzna krawędź kartki stykała się z grzbietem książki.
2. Dolny i górny róg drugiej kartki zaginamy do wewnątrz w taki sposób, by poziome krawędzie obu zagięć stykały się ze sobą. Z kartki powstanie kształt przypominający trójkąt, który zaginamy do wewnętrznej strony książki, tak by stykał się z grzbietem książki.
3. Powyższe czynności powtarzamy naprzemiennie. Aby uzyskać kształt domku należy złożyć min. 200 kartek.

Tak przygotowany domek możemy w dowolny sposób udekorować poprzez dodanie detali, takich jak okienka, drzwi czy dach.

Podsumowując, składanie książek to fascynujące rzemiosło, które łączy w sobie kreatywność, precyzję oraz zrównoważoną konsumpcję i oferuje niekończące się możliwości artystycznej wrażliwości i wyobraźni. Bez względu na to, czy tworzą proste kształty czy skomplikowane wzory, miłośnicy wszystkich poziomów zaawansowania mogą cieszyć się medytacyjnym i satysfakcjonującym procesem przekształcania zwykłych książek w niezwykle dzieła sztuki. Dlatego zachęcam do eksperymentowania w zakresie wykorzystania dekoracyjnego składania książek i odkrywania jego potencjału jako formy wyrazu artystycznego, terapeutycznego i ekologicznego. Ta niezwykła sztuka może przynieść wiele radości i satysfakcji, a także służyć wsparciem w procesie edukacji.

Małgorzata Wójcik

doradca metodyczny edukacji wczesnoszkolnej w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu

Edukacja plastyczna dziecka w wieku wczesnoszkolnym

Wszelka aktywność plastyczna dzieci przyczynia się do ich rozwoju oraz kształtowania indywidualności. Dzięki twórczości zdobywają one swoiste doświadczenie emocjonalne i poznawcze w trakcie wytwarzania tego, co je cieszy, interesuje we wszystkich fazach działania. Zajęcia plastyczne odgrywają ważną rolę w rozwijaniu dyspozycji psychicznych dziecka takich jak: samodzielność, wytrwałość, umiejętność planowania, dokonywania właściwych wyborów.

Należy podkreślić rolę nauczyciela klas początkowych w wyzwalaniu aktywności plastycznej dzieci, bowiem od skuteczności jego oddziaływań w dużym stopniu zależy pozytywny stosunek dzieci do plastyki, dalszy rozwój ich zainteresowań i umiejętności plastycznych. Przed nauczycielem, zwłaszcza edukacji wczesnoszkolnej, stoi ważne zadanie, by dojrzeć w każdym swoim wychowanku twórczy potencjał plastyczny oraz poprzez różne sposoby wspierać jego aktywność twórczą. Wymaga to od nauczyciela wiedzy i dobrej znajomości każdego dziecka. Musi zdawać on sobie sprawę z tego, że głównym celem edukacji plastycznej nie jest nauczanie, ale kształtowanie postaw poprzez czynności i umiejętności związane z aktywnością plastyczną.

Obcowanie ze sztuką oraz własna działalność plastyczna wpływają niewątpliwie na rozwój wyobraźni, twórczości i kreatywności. Podczas dobrze przeprowadzonych zajęć uczeń może wymyślać oryginalne rozwiązania, łączyć techniki i materiały plastyczne czy nawet wykorzystywać przedmioty w nietypowy sposób. Jednym ze sposobów, aby zmotywować ucznia do rysowania i malowania, jest tworzenie pozytywnego i przyjaznego środowiska. Dzieci powinny czuć się swobodnie, eksperymentować i móc popełniać błędy. Zachęcanie ich do wyrażania siebie poprzez sztukę, bez presji na perfekcję, może pomóc w budowaniu ich pewności siebie⁵.

Co zatem robić z dziećmi na zajęciach plastycznych? Warto wiedzieć, że dotykanie farb, plasteliny czy innych materiałów rozwija wrażliwość dotykową, a także pomaga dziecku zrozumieć, że różne materiały mają różne właściwości. Pomysłem na zabawy plastyczne dla uczniów w edukacji wczesnoszkolnej jest malowanie farbami akwarelowymi, które pozwalają dziecku eksperymentować z różnymi efektami malarskimi. Podczas malowania, uczniowie mogą przelać na papier swoje uczucia, tworząc dzieło, które odzwierciedla ich stan emocjonalny⁶.

⁵ U. Szuścik, *Program autorski z zakresu kształcenia plastycznego dziecka w młodszym wieku szkolnym (klasy I–III) przeznaczony dla I etapu edukacyjnego szkoły podstawowej*. Program nauczania, Katowice 1999 [wyd. 2, Warszawa 2000] (Numer dopuszczenia do użytku szkolnego MEN/ DKW-4014-29/99).

⁶ U. Szuścik, *Rozwój percepcji wzrokowej i aktywności plastycznej dzieci w młodszym wieku szkolnym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio J” 1998, t. 11, s. 142–149.

Jeśli widzimy, że nasi uczniowie wyrażają zainteresowania sztuką, chętnie spędzają czas w sposób kreatywny i mają do tego naturalne zdolności, postarajmy się pomóc im rozwijać ich pasję. Dla starszych dzieci warto rozważyć bardziej zaawansowane techniki plastyczne, które wspierają zdolności manualne. Wiek szkolny to okres, w którym dzieci potrafią już skupić się na bardziej wymagających projektach i docenić proces tworzenia sztuki. Pozwólmy dzieciom wycinać różne kształty, zwierzęta lub przedmioty z kolorowych gazet i czasopism. Następnie proponujemy, żeby przykleił wycięte elementy na kartce papieru, tworząc kolaż. To doskonały sposób na rozwijanie zdolności manualnych i wyobraźni.



Dmuchawce rozwiewane przez wiatr - papier i wata, fot. M Wójcik

Technika decoupage to zabawa polegająca na ozdabianiu przedmiotów poprzez wyklejanie na nich różnych wzorów z wykorzystaniem spec-

jalnego kleju i papieru ozdobnego. To wspinała okazja do tworzenia unikalnych prezentów lub odnowienia starych przedmiotów. Dzieci mogą ozdabiać pudełka, ramki na zdjęcia, doniczki czy meble. To nie tylko forma twórczości, ale także nauka precyzji i cierpliwości podczas wykonywania skomplikowanych wzorów.

Natomiast masa solna to łatwy do przygotowania materiał, który uczniowie uwielbiają. Wystarczy połączyć 2 części soli z jedną częścią mąki i dodać trochę wody, aby uzyskać plastyczną masę. Uczniowie mogą tworzyć różne kształty i figurki, a także odciskać różne elementy. Po wyschnięciu można pomalować lub ozdobić powstałe prace. To nie tylko kreatywna zabawa, ale także sposób na rozwijanie zdolności manualnych i poznawanie nowych materiałów.

Również rzeźba w glinie lub ceramice to fascynująca i twórcza zabawa, która pozwala dzieciom w wieku szkolnym tworzyć trwałe, trójwymiarowe dzieła sztuki. Praca z gliną daje im możliwość eksplorowania przestrzeni i kształtowania materiału według własnych pomysłów. To także świetny sposób na rozwijanie precyzji ruchów i cierpliwości. Dzieci mogą zacząć od prostych projektów, takich jak wazon, misa lub figurka zwierzęcia, a z czasem rozwijać swoje umiejętności i tworzyć coraz bardziej skomplikowane prace. Przy okazji poznają proces wypalania w piecu ceramicznym, który nadaje ceramice trwałość i wyjątkowy wygląd.

Tworzenie lalek lub postaci z papieru to intrygujący proces, który rozwija kreatywność i zdolności manualne dzieci. Istnieje wiele różnych technik, które można wykorzystać do tego celu. Dzieci mogą wycinać i składać postacie, tworzyć stroje, malować twarze i dekorować całe laleczki. To także doskonała okazja do tworzenia własnych opowieści i scenariuszy. Uczniowie mogą stworzyć teatralne przedstawienie, w którym ich papierowe postacie odgrywają różne role

i przygody. To nie tylko zabawa plastyczna, ale także rozwijanie wyobraźni i umiejętności narracyjnych⁷.

Rozwijając dziecięcą kreatywność, postawmy na zabawy artystyczne dla dzieci. Zabawy plastyczne to nie tylko świetna rozrywka, ale także doskonały sposób na kształtowanie wyobraźni, zdolności manualnych i wyrażania siebie przez sztukę u dzieci w różnym wieku.

Konkursy plastyczne dla dzieci to nie tylko okazja do pokazania talentów malarskich czy rzeźbiarskich. To także szansa na rozwijanie umiejętności, budowanie pewności siebie i naukę radzenia sobie z niepowodzeniami. Dają one okazję do eksperymentowania z różnymi technikami i materiałami, a także pobudzają wyobraźnię. Udział w konkursie plastycznym umożliwia dzieciom pokazanie swoich umiejętności innym. To ważne doświadczenie, które może znacząco podnieść wiarę w siebie. Jednak zamiast naciskać na uczniów, aby wzięli udział w konkursie, zachęcajmy ich do tworzenia. Pokażmy im, jak zabawne i satysfakcjonujące może być robienie czegoś własnego. Ważne jest, aby dzieci wiedziały, że nie zawsze muszą wygrywać. Ustalmy realistyczne oczekiwania i pomóżmy im zrozumieć, że najważniejsza jest zabawa i nauka, a nie wygrana. Pozwólmy dzieciom wybierać materiały i techniki, z którymi chcą pracować, a nawet wymyślać własne zasady konkursu.

Aktywność plastyczna dziecka jest wynikiem jego naturalnych i rozwojowo uwarunkowanych zdolności oraz umiejętności, świadczący o prawidłowym przyroście struktur poznawczych. Twórczość plastyczna uczniów pojawia się po wypracowaniu przez niech stylu indywidualnego w przedstawieniach przedmiotów, wykorzystaniu możliwości ekspresyjnych użytych



Pingwin z rodziną, fot. M. Wójcik

środków wyrazu plastycznego, czyli poznaniu warsztatu plastycznego oraz „języka” plastycznego. Spostrzeganie rzeczywistości formuje obraz plastyczny przedmiotu zawarty w pracach dziecka. W szkole uczeń rozwija swoją skłonność dokładnego przyglądania się różnym rzeczom i nabywania wiadomości drogą spostrzegania. Z czasem coraz lepiej potrafi dokonać analizy i syntezy elementów w procesie spostrzegania. Umiejętność ta wzrasta z wiekiem. Tak więc, dziecko uczy się systematycznego i planowego spostrzegania⁸.

⁷ Edukacja plastyczna dziecka w klasach I–III szkoły podstawowej, [w:] Nauczyciel. Teoretyczno-empiryczne konteksty edukacji wczesnoszkolnej, red. B. Kasáčová, S. Kariková, B. Oelszlaeger-Kosturek i in., Cieszyn 2015.

⁸ U. Szuścik, *Kształtowanie percepcji wzrokowej jako stimulator działań plastycznych dziecka*, Cieszyn 1999.

Lidia Leśniewicz

dyrektor Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu

Czy pracowitość jest passé? Wartość dialogu międzypokoleniowego w szkole w kontekście wychowania przez pracę i dla pracy

Jakich pracowników szukają dzisiaj firmy? Jakość kapitału ludzkiego i umiejętność zarządzania nim jest *najważniejszym aktywem współczesnego przedsiębiorstwa*, decydującym w budowaniu przewagi strategicznej i konkurencyjności⁹. Części składowe kapitału ludzkiego to wiedza, umiejętności praktyczne, talenty i uzdolnienia, postawy przedsiębiorcze, zdolność do uczenia się, kreatywność, komunikatywność. Dodajmy do tego motywację, zaangażowanie, dyspozycyjność i otrzymamy mix cech pożądanego pracownika, które mają przyczynić się do wzrostu efektywności firmy w konkurencyjnym środowisku biznesowym. Pracowitość, niegdyś traktowana jako cnota, wydaje się zapomniana, by nie rzecz wstydliva. To cecha bardzo zależna od kontekstu kulturowego i społecznego, w którym ją się rozpatruje. W społecznościach protestanckich **była i pozostaje wysoko ceniona**. Protestantyzm upowszechnił model człowieka uporządkowanego, sumiennego i produktywnego. Uczciwie zdobyty majątek to oznaka

wybrania, bożej łaski. Zwraca się uwagę na proces dochodzenia bogactwa, a nie samo bogactwo¹⁰.



Zdjęcie ilustracyjne Pixabay

⁹ C. Zając, *Skuteczne zarządzanie kapitałem ludzkim jako czynnik sukcesu przedsiębiorstwa*, Zarządzanie i Finanse nr 1/2014, Uniwersytet Gdański, s. 195-196.

¹⁰ D. Grabowski, *Etyka pracy jako zmienna psychologiczna*, Czasopismo Psychologiczne, Tom 18, Nr 2, 2012, Uniwersytet Śląski, s. 239.

Starsze pokolenia traktują pracę jako klucz do sukcesu i dobrobytu. W tzw. społeczeństwach czasu wolnego pracowitość jest postrzegana jako mniej istotna. Co więcej, cienka granica między pracowitością a pracoholizmem powoduje, że pracę postrzega się w kategoriach zagrożenia dla rozwoju człowieka, eksponując degradacyjny charakter uzależnienia się od niej. Tymczasem pracowitość to piękna cecha, zawierająca w sobie całe spektrum postaw wobec otaczającej rzeczywistości: solidność, uczciwość, rzetelność, pilność, umiejętność planowania. Mądrze wykonywana praca, która nie jest realizowana kosztem innych wartości życiowych daje człowiekowi wolność.

miejsu, pod kierownictwem pracodawcy, z perspektywą liniowej kariery, była pracą marzeń.

Poczucie przynależności do zespołu innych zatrudnionych dawało spełnienie, budowało poczucie tożsamości i było warunkiem zdrowia psychicznego. Obecnie ekspansja Internetu, popularność elastycznych form zatrudnienia, zmiana modelu zarządzania w kierunku zarządzania talentami i wykorzystanie narzędzi kognitywnych zmieniają charakter pracy. Nie wiemy, jak będzie wyglądać ona w przyszłości. Mówiąc o pracy przyszłości, wskazywane są często zagrożenia. Jednym z nich są zaawansowane technologie, stosowane wyłącznie dla potrzeb redukcji kosztów i zwiększenia efek-



Zdjęcie ilustracyjne Pixabay

Warto pamiętać, że aktywności zawodowej człowiek poświęca ponad połowę swojego życia. Pracownicy poprzednich generacji potrafili przepracować całe życie zawodowe u jednego pracodawcy. Praca na pełny etat, w tym samym

tywności firmy, nie służące budowaniu poczucia wartości i sensu wśród potencjalnych pracowników, stanowić mogą czynnik ryzyka dla człowieka. W literaturze przedmiotu, oddającej ducha obecnych czasów, mówi się o *społeczeństwie galopującym*, tzn. funkcjonującym w wirze pracy, w którym zegar stał się narzędziem

swoistego terroru, ponieważ przestaliśmy uwzględniać w swoim życiu uwarunkowania czasowe i rytmiczność przyrody¹¹.

Za kilka lat na rynek pracy wkroczy pokolenie Alfa, czyli osoby urodzone po 2010 r., dzieci milenialsów. Określane ono bywa też jako *Always on*, *Net Gen*, *Digital Natives*, *Google Kids*. Stanowi grupę zróżnicowaną kulturowo, od narodzin otoczoną technologią, wychowywaną w medialno – konsumenckiej kulturze obrazu, której nośnikiem jest ekran. Ciekawym obszarem badań naukowych jest wpływ kontaktu z nowoczesnymi technologiami na rozwój mózgu przed pojawieniem się mowy u dziecka. Nie możemy jednoznacznie stwierdzić, że jest to wpływ wyłącznie negatywny. Naukowcy wykazują, że przedstawiciele generacji Alfa są bardziej otwarci na wiedzę, w szybki sposób gromadzą i wielozadaniowo przetwarzają informacje, mają wysoką inteligencję numeryczną¹². Mimo że to pokolenie będzie wszechstronnie wykształconą i technologicznie zaawansowaną generacją, o dużych inklinacjach przedsiębiorczych, to proces uczenia się oraz dochodzenia do samodzielności będzie wydłużony. Prawdopodobnie będą oni przez dłuższy okres zależni ekonomicznie od rodziców, mało skłonni do oszczędzania, w życiu osobistym i zawodowym poszukując szybkiej gratyfikacji, nastawieni na *Ja*, *Tu* i *Teraz* ale także *samotni w sieci*. Ten nowy stan relacji wirtualnych określa się jako nową *samotność w bliskości* oraz *nową bliskość w samotności*¹³. Fenomen cyborgizacji dzieci i dzieciństwa jest wyzwaniem przede wszystkim dla nauczycieli, którzy w znacznej części należą do generacji X i Y. Dialog międzypokoleniowy w tej materii jest niezwykle trudny. Wynika on także z innego etosu pracy. Tradycyjny etos pracy, kształtowany jeszcze w epoce industrialnej, charakteryzował się racjo-

nalną działalnością. Sumienna praca w zawodzie służyła wówczas spełnieniu obowiązku i zaspakajając miała potrzeby materialne pokolenia żyjącego w świecie biedy lub niedoborów. Wraz z przejściem do gospodarki opartej na usługach i wiedzy zaczął kształtować się tzw. Komunikatywny etos pracy. Młodsze pokolenia, wychowane w dobrobycie, traktują wartości materialne za oczywiste, wyżej ceniąc wartości niematerialne. Transmisja międzypokoleniowa wartości pracy jest bardzo trudnym zadaniem. Dużą rolę odgrywają w niej doświadczenia indywidualne oraz okoliczności społeczne. Łatwiej przebiega ona w rodzinie z uwagi na naturalność takich działań jak: obserwacja, naśladownictwo, identyfikacja. Kontakty międzypokoleniowe w relacjach nauczyciel – uczeń są trudniejsze. Dlatego istotne jest dostrzeżenie przez szkołę, że rozpiętość różnic pokoleniowych między nauczycielami a uczniami jest znaczna i stale się powiększa. Przed szkołą pojawia się wyzwanie pokazywania generacji Alfa tych form funkcjonowania w świecie realnym, które dla nas nauczycieli są znane, a nieoczywiste dla niej. Odpowiednio zaś przekazane stać się mogą konkurencją dla uczestnictwa w świecie cyfrowym. Dużym problemem zauważanym przez nauczycieli jest przebodźcowanie dzieci, przestymulowanie natłokiem informacji, których mózgi nie jest stanie sprawnie selekcjonować. Może prowadzić to do zmęczenia, frustracji, problemów z koncentracją i snem, a w rezultacie chorób cywilizacyjnych. Jako radzą sobie z tym inni? Teza rodzi antytezę. Lekarstwem na nadmiar nowych technologii jest koncepcja szkoły offline, popularna wśród świadomych elit, które oczekują od szkół coraz częściej umiaru w stosowaniu nowych technologii. Powraca się dzisiaj do założeń charakterystycznych dla pedagogiki waldorfskiej –

¹¹ W. Sztumski, *Turboświat, pułapka przyspieszenia i ekologia czasu*. [w:] K. Popiołek, A. Chudzicka-Czupała, (red.), "Czas w życiu człowieka", Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 23-37.

¹² M. Dacka, *Funkcjonowanie pokolenia Alpha – wyzwania i zagrożenia. Rola edukacji medialnej w kształtowaniu nowej generacji*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio J, Paedagogia-Psychologia*, 36(2), s. 112.

¹³ Tamże

do działań artystycznych, takich jak malowanie, rysowanie, taniec, śpiew, gra na instrumentach, a także do uczenia poprzez praktyczne działanie: prace ręczne, zajęcia warsztatowe, prace fizyczne, takie jak choćby pielęgnacja ogrodu. Podkreśla się rolę właściwego rytmu dnia w kształtowaniu zdrowych nawyków. Specyfiką szkół waldorfskich jest m.in: brak ocen, brak podręczników, edukacja zintegrowana z życiem społecznym w przestrzeni

kluczowym elementem rozwoju dzieci, stwarza okazje do swobodnej eksploracji świata, a wszechstronna aktywność fizyczna, równomiernie rozłożona w cyklu dnia, pomaga w rozładowaniu napięcia i poprawie koncentracji.

W tym też kontekście warto wrócić do walorów edukacyjnych pracy, w tym pracy wytwórczej w naszej szkole. Struktura procesu twórczego wyzwala stany emocjonalne i moty-



Zdjęcie ilustracyjne Pixabay

szkoły podstawowej. Taką szkołą jest usytuowana w sercu Doliny Krzemowej Waldorf School of Peninsula, jedna z około 160 szkół waldorfskich w USA. Rodzice dzieci uczęszczających do niej mają ścisłe związki z przemysłem wysokich technologii, ale świadomie wybierają edukację dla dzieci w innym stylu. W szkole tej korzysta się z tradycyjnych materiałów piśmienniczych. Uczniowie uczą się też robienia na drutach, gotowania i garncarstwa. Zgodnie z filozofią Waldorf School nauka ma być kreatywna, związana z aktywnością fizyczną, doświadczaniem nowych rzeczy i interakcją z innymi ludźmi. Ważne dla tego systemu jest polisensoryczne **doświadczenie świata**, czyli korzystanie z różnych zmysłów, takich jak wzrok, słuch, dotyk, smak i węch. Polisensoryczność staje się

wacyjne stanowiące fundament dla rozwoju intelektualnego i poznawczego. Napięcie towarzyszące inkubacji pomysłów, oraz iluminacja towarzysząca rozwiązaniu problemu daje dużo satysfakcji. Ponadto pozwala ona odnaleźć się w życiu społecznym, sprzyja nawiązywaniu relacji interpersonalnych, może być ogromnym źródłem radości dla nauczycieli i dla uczniów. Warto więc wrócić do cnoty pracowitości w nowym jej wymiarze, jako reakcji na procesy tworzące cyborgiczny model edukacji. Można ją nazywać inaczej, natomiast jej istota pozostaje niezmienna.

Anna Urbanek

wicedyrektor Centrum Rozwoju Edukacji województwa Łódzkiego w Zgierzu

Do sukcesu nie ma żadnej windy. Trzeba iść po schodach – relacja z konferencji



Otwarcie Konferencji przez Lidię Leśniewicz- dyrektor CREWŁ, fot. własna

Do sukcesu nie ma żadnej windy. Trzeba iść po schodach. Ta parafraza angielskiego przysłowia (there is no elevator to success you have to take the stairs) stała się mottem konferencji zorganizowanej w ramach ogólnopolskiego projektu „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych”. Jest on finansowany ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, a od 2022 r. realizuje i upowszechnia to przedsięwzięcie m.in. Województwo Łódzkie

pod nazwą Zbudowanie Systemu Koordynacji LLL (lifelong learning).

Konferencja odbyła się 10 czerwca 2024 roku w Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu. Uczestniczyli w niej przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, władz oświatowych, reprezentanci instytucji rynku pracy, doradcy zawodowi, nauczyciele, młodzież. Zabytkowy i piękny budynek dawnego Kolegium Nauczycielskiego, obecnie siedziba CREWŁ w Zgierzu, przy ul. 3 Maja 46 gościł ponad 250 uczestników. Wydarzenie było również dostępne online.

Konferencja, której pełny tytuł brzmi „Do sukcesu nie ma żadnej windy. Trzeba iść po schodach. Ekonomiczne i psychospołeczne konteksty uczenia się przez całe życie w epoce ponowoczesności”, rozpoczęła się o godzinie 10.00. Poprowadził ją znany dziennikarz oraz lektor telewizyjny i filmowy – Tomasz Boruszcak.

Uroczystego otwarcia wydarzenia i powitania zebranego audytorium dokonała Dyrektor Centrum, Lidia Leśniewicz, po czym wskazała na cele konferencji: przedstawienie korzyści z wdrażania idei lifelong learning, omówienie strategii całożyciowego procesu uczenia się i sposobów realizacji aspiracji zawodowych, a także zaprezentowanie aspektów psychospołecznych rozwoju osobistego, tym samym wsparcie zgromadzonych słuchaczy w podnoszeniu kompetencji oraz budowie indywidualnego kapitału intelektualnego i relacyjnego. Intencją przyświecającą organizatorom wydarzenia było również umożliwienie wymiany wiedzy, doświadczeń i dobrych praktyk w zakresie uczenia się przez całe życie między przybyłymi gośćmi.

Następnie Halina Cyrulska, Zastępca Dyrektora Departamentu Sportu i Edukacji Urzędu



Prelekcja Haliny Cyrulskiej, Dyrektora Sportu i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, fot. własna

Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, omówiła założenia projektu Zbudowanie Systemu Koordynacji LLL. Przedstawiła także działania podejmowane przez Urząd Marszałkowski, których przedmiotem jest doskonalenie systemów edukacji oraz mechanizmów uczenia się przez całe życie w kierunku lepszego dopasowania do potrzeb nowoczesnej gospodarki, wzrostu inno-

wacyjności, zwiększania transferu nowych technologii oraz zielonej transformacji.

Z kolei Jarosław Krajewski, Łódzki Wicekurator Oświaty, w czasie swojego wystąpienia wyraził podziękowanie gospodarzom



Wystąpienie Jarosława Krajewskiego, Łódzkiego Wicekuratora Oświaty, fot. własna

za podjęcie inicjatywy zorganizowania ważnego społecznie wydarzenia, podkreślając szczególną wagę podejmowanych zagadnień w kontekście współczesnych przemian nie tylko na rynku pracy.

Wystąpienia prelegentów rozpoczęła dr hab. Agnieszka Dziedziczak-Foltyn (Instytut Socjologii Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego), prezentując temat: „Uczenie się przez całe życie w XXI wieku. Nowe założenia koncepcji w wymiarze ekonomicznym, jednostkowym i społecznym”. Uczestnicy konferencji mieli okazję zapoznać się z ewolucją idei lifelong learning w terminologii i praktyce oraz poznać różnorodne aspekty realizacji jej założeń.



Wykład dr hab. Agnieszki Dziedziczak-Foltyn, fot. własna

Kolejnym punktem programu było wystąpienie pt. „Indywidualizacja, personalizacja, różnicowanie w edukacji całościowej. Różne style uczenia i uczenia się dzieci oraz dorosłych w oparciu o narzędzia FRIS” w wykonaniu Edyty Jagodzińskiej-Pawluk, współtwórczyni firmy ProUp Solution, specjalizującej się w doradztwie dla kadry zarządzającej. Trenerka biznesu fachowo



Prelekcja Edyty Jagodzińskiej-Pawluk, współtwórczyni firmy ProUp Solution, fot. własna

wprowadziła uczestników w zagadnienie, w jaki sposób polskie narzędzie diagnostyczno-rozwojowe FRIS umożliwia wykorzystanie naturalnych, wrodzonych predyspozycji człowieka w pracy, rozwoju osobistym i relacjach z ludźmi.

Pierwszą część konferencji zakończyła Dorota Zawadzka, psycholożka rozwojowa, znana jako Superniania, porywając publiczność dowcipną i przekorną opowieścią o rodzicielstwie w kontekście tematu „Znaczenie doświadczeń



Wystąpienie Doroty Zawadzkiej, psycholożki rozwojowej

z dzieciństwa i adolescencji dla stylu życia i rozwoju zawodowego - jak zadbać o to, aby rozwój dziecka przebiegał w kierunku twórczej, pełnej i spójnej osobowości”.



Przerwa kawowa, fot. własna

Po tym wystąpieniu nastąpiła przerwa kawowa, w czasie której nie tylko poczęstunek zajmował uczestników i prelegentów, ale także wymiana doświadczeń oraz nawiązywanie kontaktów zawodowych. Nie obyło się bez krótkich wywiadów dla Radia Łódź oraz Telewizji TOYA i zgierskiej Telewizji Centrum.

Drugą część konferencji otworzył prof. dr hab. n. med. i n. o zdrowiu Tadeusz Pietras wykładem „Rozwój osobisty w dobie kultu pracy.



Wykład prof. Tadeusza Pietrasa

Jak nie popaść w pułapkę pseudorozwoju?”, który podzielił się z uczestnikami wiedzą na temat wypalenia zawodowego i właściwie rozumianej realizacji celów zawodowych oraz omówił różnice między pracowitością a pracoholizmem.

Wyczekiwany gościem był Jan Mela, podróżnik, działacz społeczny i najmłodszy



Wystąpienie Jana Meli, podróżnika, mówcy motywacyjnego, fot. własna

zdobywca dwóch biegunów w jednym roku, a także pierwsza osoba z niepełnosprawnością, która tego dokonała. Bazując na własnych doświadczeniach życiowych, w wystąpieniu „Zawsze mogło być gorzej - edukacyjny potencjał kryzysu w życiu. Praca nad trajektorią, czyli osobliwości wybranej biografii edukacyjnej” rozwinął temat zmagania się z losem i słabościami w drodze ku samorealizacji, a także odnalezieniu własnej ścieżki zawodowej.

Następnie Piotr Cielecki, z grupy standupowo - kabaretowej The Kolczers, zaaplikował uczestnikom dużą dawkę śmiechu



Wystąpienie Piotra Cieleckiego z grupy standupowo - kabaretowej The Kolczers, fot. własna

połączoną z poważną refleksją na temat rozwoju osobistego. Zaprezentowane „Negocjacje ze stresem. Wybrane techniki redukcji stresu - warsztat z elementami kabaretu i stand-upu” zaznajomiły publiczność ze sposobami postępowania oddziałującymi pozytywnie na naszą psychikę, które można wykorzystać i wprowadzić w codziennym życiu.

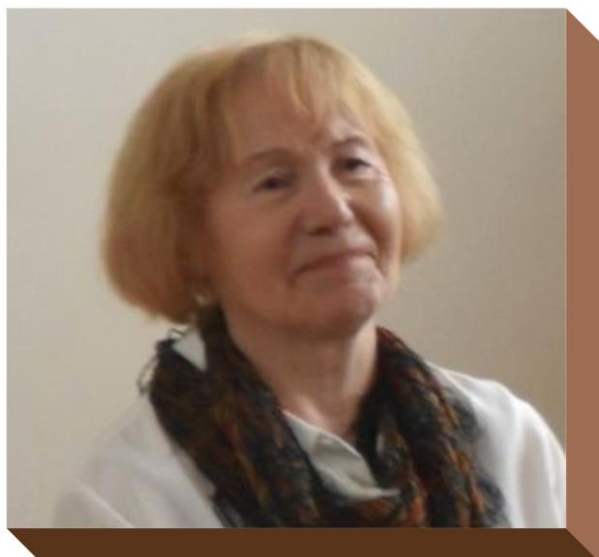
O godzinie 15.00 konferencję zakończyła krótkim wystąpieniem dyrektor Lidia Leśniewicz, która podziękowała wszystkim uczestnikom za przybycie oraz wyraziła nadzieję, że wyniosą ze spotkania wiele korzyści w wymiarze zawodowym i osobistym. Głośne brawa publiczności były odpowiedzią na te słowa. Podziękowała również swoim pracownikom za współorganizację tego przedsięwzięcia. Na koniec zaprosiła gości na obiad w ogrodzie Centrum Rozwoju Edukacji. Konsumpcja pod namiotem okazała się kolejną okazją do podzielenia się wrażeniami oraz do wymiany wiedzy i doświadczeń. Reakcje oraz wypowiedzi uczestników, poczynając od władz samorządowych i oświatowych, kończąc na reprezentantach młodzieży, świadczą, że konferencja spotkała się z bardzo dobrym odbiorem, doceniono dobór prelegentów oraz wysoki poziom prezentowanych treści, a także zwrócono uwagę na sprawną organizację i ogólnie przyjazną atmosferę towarzyszącą wydarzeniu.



Brawa na koniec konferencji – dyr. Lidia Leśniewicz i wicedyr. Anna Urbanek, fot. własna

dr Renata Jagodzińska

nauczyciel konsultant Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zgierzu,
kierownik oddziału zamiejscowego w Kutnie

Anna Iwicka-Okońska (1951-2024).**Nauczycielka, która kochała ludzi i książki**

*[...] a my im z wdzięczności wielkiej
wymyślamy nieśmiertelność
zaciszną jak norka myszy*

Zbigniew Herbert, *Co robią nasi umarli*

Z wdzięczności trzeba pamiętać, bo pamięć to cenna zapłata. A jak wyzwala się wdzięczność? Nie ma jednej, łatwej do realizacji recepty. Ale z pewnością znała ją Ania, osoba niezwykle skromna, cicha, subtelna, która splotła swoje życie z łódzką edukacją. Miałam zaszczyt pracować z Anią, obserwować Jej różne działania, słuchać rozmów z ludźmi. Była erudytką, czytającą zachłannie wszystko, co stare i nowe, ciągle głodną wrażeń estetycznych, odwiedzającą łódzkie teatry, ciekawą muzyki, filmów, po prostu wszystkiego, ciekawą świata i ludzi. Skąd wzięła się ta ciekawość? Z pasji i miłości do życia.

Droga zawodowa Ani była bardzo bogata, przecież pracowała w łódzkiej edukacji 50 lat.

Wspominała, że kiedy jako absolwentka polonistyki Uniwersytetu Łódzkiego, podejmowała swoją pierwszą pracę w Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi, wcale nie czuła wielkiego pociągu do nauczycielskiej profesji. Ale kiedy otrzymała etat nauczycielki – najpierw w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych na dawnej Wareckiej, potem w kolejnych szkołach, poczuła się na swoim miejscu. Nauczała w Szkole Podstawowej nr 162 i w XXV Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi, zaś od 1994 związała swoje zawodowe życie z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Łodzi, gdzie przez trzydzieści lat pracowała jako nauczyciel konsultant oraz doradca metodyczny, skupiając się najpierw na doradztwie zawodowym, później na zagadnieniach związanych z działalnością szkolnych bibliotek. Działalność Ani cechowało zaangażowanie, pomysłowość, a przede wszystkim wszechstronne przygotowanie

merytoryczne, gruntowna wiedza edytorska, dziennikarska, z obszaru bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Przez wiele lat na kursach kwalifikacyjnych, które organizowała w łódzkim WODN wykształciła kilka pokoleń bibliotekarzy szkolnych, prowadziła także zajęcia na kursie kwalifikacyjnym zarządzania oświatą. Ale jednym z najważniejszych jej „pomników” jest „Przegląd Edukacyjny”, czasopismo, które stworzyła wraz ze Zbigniewem Szeplińskim w 1994 roku, zaś od roku 2000 sprawowała funkcję redaktora naczelnego pisma. Pismo zyskało bardzo mocną pozycję w środowisku, Ania dbała bardzo o jakość tekstów, sama napisała także wiele znakomitych i wartościowych artykułów. Zresztą Jej działalność popularyzatorska i edukacyjna znajdowała świetne udokumentowanie w blisko pięćdziesięciu publikacjach, którymi są pomoce metodyczne, materiały edukacyjne dla nauczycieli, scenariusze lekcji, zbiory dyktand, materiały na temat edukacji czytelnicznej. Jej praca na rzecz „Przeglądu Edukacyjnego” stanowi ogromny wkład w historię łódzkiej edukacji.

Ania podejmowała też wiele cennych inicjatyw, jak chociażby znanych „Spotkań na sofie”, które współtworzyła przez kilka lat wraz z pracownikami Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi. Znakomici goście ze świata literatury, kultury, edukacji dzielili się swoimi dokonaniem, a świetna i nieformalna atmosfera zachęcała do ciekawych rozmów o rzeczach ważnych i zajmujących. Ania potrafiła nie tylko prowadzić interesujące rozmowy, ale potrafiła też słuchać, czym ujmowała nie tylko nauczycieli, którym służyła radą, ale też nas, swoje koleżanki i kolegów.

Podczas uroczystego pożegnania Ani na łódzkim Cmentarzu Doły, Teresa Łęcka - dyrektor Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Łodzi, mówiła, że „pracodawcy bardzo pozytywnie oceniali pracę Ani, pisząc w opiniach o jej sumienności, zaangażowaniu i poczuciu dyscypliny. Do końca swojego życia była bardzo odpowiedzialnym pracownikiem,

realizowała własne zadania wynikające z planu pracy, ale też chętnie włączała się w zadania innych”*. Umiejętność współpracy była jedną z licznych pięknych cech charakteru Ani. Dlatego tak często zapraszano ją do różnych przedsięwzięć szkolnych. Przez wiele lat była jurorem w komisjach konkursowych Przeglądu Twórczości Artystycznej Uczniów Szkół Zawodowych.

Ania Iwicka-Okońska pełniła również funkcje kierownicze, choć jak mówiła niejednemu raz, nie czuła się w tej roli bardzo komfortowo. Była kierownikiem jednej z pracowni oraz krótko wicedyrektorem WODN w Łodzi, a także audytorem wewnętrznym normy ISO. Pełniła też funkcję eksperta do spraw awansu zawodowego nauczycieli. Jej pracę, przyznając nagrody, doceniała dyrekcja Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli oraz Łódzki Kurator Oświaty. Łatwość nawiązywania relacji, otwartość na ludzi i twórczy umysł otwierały też Ani drogę do licznych kontaktów zawodowych. Współpracowała z Uniwersytetem Łódzkim, Ośrodkiem Rozwoju Edukacji w Warszawie, Łódzkim Kuratorium Oświaty, Akademią Humanistyczno-Ekonomiczną, Łódzkim Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego, Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich, Centrum Dialogu Marka Edelmana i wieloma innymi organizacjami.

Życie to są sekundy, minuty, godziny, dni, miesiące, lata. Jak w kilkuset słowach ująć ten czas, rozciągnięty pomiędzy datą urodzin i ... Nawet nie próbuję. Ale tym wspomnieniem składam Ci, Aniu, najniższy ukłon, i dziękuję, że byłaś. A w pamięci nauczycieli, i nas, którzy Cię poznali, chcę wierzyć, że ciągle jesteś.

**W tekście wykorzystałam informacje i cytaty z przemówienia dyrektora CRE w Łodzi, Teresy Łęckiej, wygłoszonego podczas nabożeństwa pogrzebowego Anny Iwickiej-Okońskiej na Cmentarzu Doły w dniu 9 maja 2024 roku.*

Fotografia pochodzi ze zbiorów CREWŁ w Łodzi.

Jednostka organizacyjna
Samorządu
Województwa Łódzkiego



województwo ^Ł
łódzkie

Centrum Kształcenia Ustawicznego Województwa Łódzkiego w Zgierzu



**Rekrutacja na rok szkolny
2024/2025**

***Buduj z nami swoją
przyszłość!***

OFERTA KIERUNKÓW KSZTAŁCENIA Tryb zaoczny

- 1** ***Technik administracji, EKA.01,**
nauka trwa 2 lata (4 semestry)*
- 2** ***Technik archiwista, EKA.02,**
nauka trwa 2 lata (4 semestry)*
- 3** ***Technik usług kosmetycznych, FRK.04,**
nauka trwa 2 lata (4 semestry)*
- 4** ***Technik bezpieczeństwa i higieny pracy, BPO.01,**
nauka trwa 1,5 roku (3 semestry)*
- 5** ***Technik sterylizacji medycznej, MED.12 ,**
nauka trwa 1 rok (2 semestry)*

95-100 Zgierz, ul. 3 Maja 46

tel. 42 716 24 72, mail: organizacja@crezgierz.edu.pl



województwo
łódzkie

Jednostka organizacyjna
Samorządu
Województwa Łódzkiego

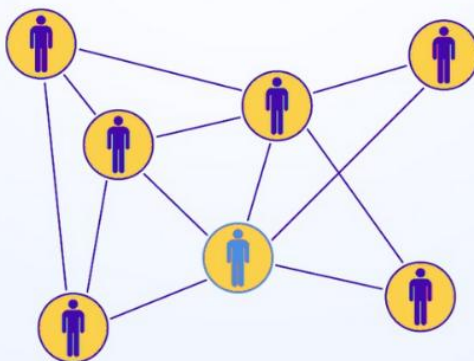


Zbudowanie
systemu
koordynacji LLL

Centrum Rozwoju Edukacji Województwa Łódzkiego w Zgierzu

współrealizuje projekt

**„Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania
regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego,
szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie,
w tym uczenia się dorosłych”**



KRAJOWY
PLAN
ODBUDOWY



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Projekt „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych” jest finansowany ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.